

- KACZMARSKI WE WRONKACH
- SZKOLNE STRESY
- RADNI NA DIECIE
- LISTY OD CZYTELNIKÓW

14 lutego odbędzie się
Zebranie Plenarne
Towarzystwa
Miłośników Ziemi Wronieckiej,
na które serdecznie zapraszamy
wszystkich członków
Zebranie będzie w Sali Rycerskiej Muzeum
o godz. 17⁰⁰
Prosimy o niezawodne przybycie
Zarząd

Rok VI, nr:

2 (49)

luty 1995 r.

Cena 90 gr
(9.000 zł)

wronieckie

MIESIĘCZNIK TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WRONIECKIEJ

sprawy



ISSN 1231-5680

Wielkopolanin z Wroniek



Rafał Grupiński

Dziennik Poznański z 13 stycznia opublikował nazwiska osób, którym Redakcja przyznała tytuł **Wielkopolanina Roku 1994**. Wśród wyróżnionych znalazł się wronczanin.

Wielkopolanami roku zostali: w dziedzinie biznesu - Ewelina i Mirosław Kranikowie, w dziedzinie polityki - Marek Pol, w dziedzinie kultury - Jacek Jaroszyk, w dziedzinie sportu - Zbigniew Ratajczak, a w dziedzinie mass-mediów - **Rafał Grupiński**, syn Eligiusza Grupińskiego (zegarmistrza) z ul. Poznańskiej.

Rafał Grupiński jest redaktorem naczelnym „Czasu Kultury”, którego pierwszy numer ukazał się w 1985 roku, w wydawnictwie podziemnym. „Czas Kultury” współpracuje z najwybitniejszymi polskimi pisarzami, lansuje również

młodych, już znaczących twórców. Ich promocji sprzyja organizowanie corocznych konkursów literackich, a od dwóch lat również biblioteka „Czasu Kultury”. Do tego dochodzi tak oryginalna inicjatywa wydawnicza jak „Aneks”, przypominająca zapoznanych twórców okresu międzywojennego. „Czas Kultury” wydaje również wkładkę plastyczną, prezentującą poznańskich twórców. Dbalność o stronę edytorską pisma przejawia się w stałym poszukiwaniu nowych rozwiązań plastycznych. „Czas Kultury” od dawna ma zasięg ogólnopolski, jego obecność w polskim życiu kulturalnym jest trudna do przecenienia. Przy ogólnej komercjalizacji kultury stawia wyłącznie na sztukę przez duże „S”. Jest to w ogromnym stopniu zasługą menadżerskich zdolności, jak i całej osobowości Rafała Grupińskiego. [Cyt. za Dz. Pozn.]

Wielu wronczan, oglądających programy kulturalne w telewizji, niewątpliwie zauważyło, że Rafał Grupiński ostatnio prowadzi jeden z najbardziej renomowanych programów, „Pegaz”. Praca w Warszawie, oczywiście, nie powoduje pozostawienia odłogiem wielkopolskiej niwy kulturalnej.

Z przyjemnością informujemy Czytelników o osiągnięciach człowieka od kilku pokoleń związanego z Wronkami.

[red.]

Przyjedzie **JANUSZ KRASIŃSKI**

W dniu 5 stycznia pojechałem do Warszawy, spotkać się z znanym pisarzem, **Januszem Krasińskim**. Zaproponowałem mu współpracę z *Wronieckimi Sprawami*.

Janusz Krasiński urodził się w roku 1928. Życiorys ma burzliwy i niełatwy. W okresie II wojny światowej był żołnierzem AK, przeszedł przez kilka obozów koncentracyjnych (Oświęcim, Flossenbürg-Hersbruck i Dachau). Po wojnie podzielił los swoich towarzyszy z AK, w latach 1947-56 znalazł się za kratkami jako „zapłuty karzeł reakcji”. Między innymi siedział także we Wronkach.

Krasiński zaczął pisać w bardzo głośnym piśmie „Po prostu”, współpracował także z „Kulturą”, „Współczesnością” oraz Teatrem Polskiego Radia jako członek redakcji. W swoich utworach ukazuje moralne i psychologiczne aspekty zachowania człowieka w obliczu tragedii lub śmierci. Częstym motywem jego twórczości są doświadczenia okupacyjne, a ostatnio - więzienne z okresu PRL. Jego utwory, m.in. „Śniadanie u Desdemony”, zyskały ogromną popularność także poza granicami kraju.

Niedawno Krasiński napisał i wydał rzecz o swoich więziennych doświadczeniach, pt. „Na stracenie”. Kolejna część tego cyklu, pt. „Twarzą do ściany”, czeka na wydanie w redakcji „Czytelnika”.

Janusz Krasiński obiecał pojawić się 27 maja na zjeździe więźniów politycznych we Wronkach. Przyjął z wdzięcznością komplet egzemplarzy *Wronieckich Spraw* z artykułami dotyczącymi czasów stalinowskich w więzieniu wronieckim, zamierza je wykorzystać w swojej pracy twórczej i dokumentacyjnej.

Dla *Wronieckich Spraw* przekazał mi fragment czekającej na publikację, wspomnianej pozycji, który zatytułował: *Nocne łęki*. Jest to zbeletryzowane wspomnienie z pobytu w więzieniu wronieckim, rzecz dzieje się w okresie wojny w Korei. Publikujemy je na stronie 11.

Sławny pisarz dał mi również egzemplarz nie publikowanej dotąd w otwartym obiegu noweli „Przesłuchanie świadka”, która także wejdzie w skład dzieła „Twarzą do ściany”. Jest to znakomity tekst, świetnie skomponowany, trzymający w napięciu czytelnika. Zamierzamy go opublikować w kolejnych numerach naszej gazety.

[Informacje o twórczości Janusza Krasińskiego można znaleźć w „Przewodniku encyklopedycznym: Literatura polska”.]

Klemens Stróżyński

UCHWAŁA Nr VIII/38/95 Rady Miasta i Gminy Wronki z dnia 27 stycznia 1995 r.

w sprawie ustalenia opłat przy sprzedaży
lokali mieszkalnych, stanowiących
własność gminy Wronki

Na podstawie art. 21 ust. 7 ustawy z dnia 29 kwietnia 1985 o gospodarce gruntami i wywłaszczeniu nieruchomości (tekst jednolity z 1991 roku, Dz. U. Nr 30, poz. 127 z późn. zmianami) w zw. z art. 40 (Dz. U. Nr 16, poz. 94 z późn. zmianami) Rada Miasta i Gminy Wronki uchwala co następuje:

§ 1

Ustala się ulgę w wysokości 70% ceny lokalu mieszkalnego w przypadku jednorazowej wpłaty 30% ceny lokalu przed zawarciem umowy notarialnej.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miasta i Gminy Wronki.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, z mocą obowiązującą do dnia 31 grudnia 1996 roku.

Przewodniczący RMiG Wronki

KOMENTARZ

Sprzedaż lokalu mieszkalnego w budynkach stanowiących własność gminy odbywa się wg zasad określonych w ustawie z dnia 29 kwietnia 1985 r. (p. wyżej). Zgodnie z art. 21 ust. 7 cytowanej ustawy, sprzedaż lokali mieszkalnych następuje na wniosek najemcy, na jego rzecz lub wskazanej przez niego osoby bliskiej, stale z nim zamieszkującej w tym lokalu, za cenę ustaloną przez biegłego.

Na podstawie § 11 ust. 2 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 16 lipca 1991 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczeniu nieruchomości (Dz. U. Nr 72, poz. 311), zapłata ceny sprzedaży może być, na wniosek nabywcy, rozłożona na raty roczne, płatne przez okres do 10 lat, z oprocentowaniem określonym przez Zarząd Miasta i Gminy. Spłata rat wraz z odsetkami podlega zabezpieczeniu hipotecznemu na sprzedanym lokalu.

Ustawa z dnia 21 października 1994 r., ogłoszona w Dz. U. Nr 123, poz. 601 z 1994 roku, dała radom gmin możliwość ustalenia w drodze uchwały ulg przy sprzedaży lokali mieszkalnych.

Przytoczona na wstępie uchwała Rady Miasta i Gminy Wronki z 27 stycznia '95 ustaliła ulgę w wysokości 70% ceny lokalu mieszkalnego w przypadku jednorazowej wpłaty 30% ceny wycenionego lokalu przed zawarciem umowy notarialnej.

Sprzedaży nie podlegają lokale użytkowe (garaże, sklepy itp.) oraz lokale socjalne. Bliższych informacji w sprawie sprzedaży lokali mieszkalnych można zasięgnąć w Referacie Geodezji, Gospodarki Gruntami i Rolnictwa Urzędu Miasta i Gminy Wronki, pokój nr 12, tel. 541-135, wewn. 20.

Maria Kałużyńska

Podatek rolny

Podatek rolny naliczany jest dwa razy w roku: za I i II półrocze oddzielnie. Wiąże się to z podstawą ustalania podatku rolnego, którą stanowi w przypadku I półrocza średnia cena skupu żyta za IV kwartał roku poprzedzającego rok podatkowy, opublikowana przez GUS.

Komunikat prezesa GUS z dnia 10 stycznia br. określa średnią cenę skupu żyta w IV kwartale w wysokości 18,92 (189.200) zł/q.

Rada MiG Wronki nie uchwaliła ulgi w podatku, akceptując stawkę maksymalną, po uprzedniej konsultacji organizacji rolniczych z Zarządem MiG. Stawka podatkowa za I półrocze '95 jest o 6.250 zł (62 gr) wyższa od stawki za II półrocze '94. Podatek rolny płaci się za tzw. hektar przeliczeniowy, który zależy od klasy gleby.

Za I półrocze '95 stawka podatku rolnego wynosi: 1,25 q żyta, tj. 1,25*18,92 zł, a więc 23,65 zł za 1 ha przeliczeniowy.

Przeliczniki powierzchni użytków rolnych:

- rola kl. 2 - 1,80
- rola kl. 3a - 1,65
- rola kl. 3b - 1,35
- rola kl. 4a - 1,10
- rola kl. 4b - 0,80

Użytki zielone:

- kl. 2 - 1,45
- kl. 3 - 1,25
- kl. 4 - 0,75

Grunty klasy piątej i szóstej są zwolnione z podatku rolnego.

Po wyborach

Zakończyły się w gminie wybory sołtysów i rad sołeckich. W 22 sołectwach (tyle ich jest w gminie Wronki), po przeprowadzonych wyborach zdecydowana większość sołtysów - piętnastu - zachowało swój urząd na kolejne 4 lata. Wydawać by się mogło, że są to małe zmiany (stanowią zaledwie 30%), ale jednocześnie największe, jakie zarysowały się na wsi w historii kilku ostatnich kadencji. Cieszyć się chyba należy, że wśród tych siedmiu nowych sołtysów są ludzie młodzi.

Oto pełna lista obecnych sołtysów 22 sołectw:

1. Biezdrowo - Witold Duda
2. Chojno Błota - Gabriela Bartniczka
3. Chojno Młyn - Andrzej Kaźmierczak
4. Chojno Wieś - Edmund Piasek
5. Cmachowo - Janusz Szulc
6. Głuchowo - Czesław Judek
7. Jasionna - Kazimierz Siwek
8. Kłodzisko - Mirosława Rembacz
9. Lubowo - Eugeniusz Stańko
10. Marianowo - Bogusław Grzybek
11. Nowawieś - Dariusz Bałyński
12. Obelzanki - Marian Nowak
13. Pakawie - Henryk Mikuła
14. Popowo - Jerzy Orzechowski
15. Pożarowo - Wacław Grzelak
16. Rzecin - Tadeusz Kowalski
17. Samoleź - Mieczysław Kaczmarek
18. Staremiasto - Franciszek Pawlak
19. Stróżki - Antoni Hojan
20. Wartosław - Franciszek Wyremba
21. Wierzchocin - Eugeniusz Rusin
22. Wróblewo - Tadeusz Majchrzak

Podziękowano dotychczasowym sołtysom:

Kazimierzowi Warosiowi (Wartosław), Kazimierzowi Sternickiemu (Nowawieś), Aleksandrowi Jądrzykowi (Obelzanki), Kazimierzowi Kawce (Samoleź), Antoniemu Ostrogłowie (Popowo), Ryszardowi Koconowi (Biezdrowo) i Mieczysławowi Grzelakowi (Chojno Wieś).

Oprócz sołtysów istotną personą we wsi jest przewodniczący Rady Sołeckiej. W naszej gminie istnieje siedem sołectw, w których sołtys nie sprawuje jednocześnie funkcji przewodniczącego R.S. Do tych sołectw należą:

- Staremiasto, przewodniczący - Kazimierz Popielski
- Wróblewo, przewodniczący - Zygmunt Skrzypczak
- Pakawie, przewodniczący - Wiesław Bilski
- Głuchowo, przewodniczący - Czesław Heliasz
- Obelzanki, przewodniczący - Wojciech Frąckowiak
- Cmachowo, przewodniczący - Elżbieta Kwaśna
- Chojno - trzy sołectwa z jedną, wspólną Radą, przewodniczący - Jan Jankowski.

P.B.

W statystyce - '94

LUDNOŚĆ

Ogółem: 18.731 (18.637)
w tym gmina: 7.386 (7.312)
miasto: 11.345 (11.325)]

Urodzin: 223 (258)

[W USC Wronki zarejestrowano jedno urodzenie: Renata Filipowicz, ur. 21.11.1994.]

Ślubów: 108 (91)

Zgonów: 169 (192)

w tym: dzieci - 8 (4)

kobiety - 69 (89)

przeżytni - 92 (99)

Przeciętny wiek umieralności:

kobiet: 75 lat (77)

mężczyzn: 61 lat (66)

Najstarsi mieszkańcy: Maria Wiktorowska z Chojna Błota Wielkie ukończyła 98 lat, a we Wronkach przy ul. Kościelnej mieszka Agnieszka Kapłon, która w kwietniu ukończyła 101 lat.

Uwaga: w nawiasach podano dane za 1993 rok.

Dane zebrała:

Elżbieta Kłaskała

ZMARLI

mieszkańcy miasta i gminy Wronki

1. Mieczysław Wachowiak zm. 21.12.'94 - lat 62 (Wronki)
2. Jan Sobański zm. 31.12.'94 - lat 62 (Wronki)
3. Stanisława Borowska zm. 2.01.'95 - lat 82 (Wronki)
4. Genowefa Marciniak zm. 2.01.'95 - lat 87 (Dąbrowa)
5. Walenty Tarnowski zm. 3.01.'95 - lat 88 (Marianowo)
6. Jan Zastróżny zm. 3.01.'95 - lat 43 (Wronki)
7. Jan Gaj zm. 4.01.'95 - lat 62 (Biezdrowo)
8. Józef Dąbrowski zm. 5.01.'95 - lat 65 (Wronki)
9. Pelagia Skrzypczak zm. 5.01.'95 - lat 89 (Wronki)
10. Blandyna Rybicka zm. 5.01.'95 - lat 68 (Wronki)
11. Marian Łodyga zm. 14.01.'95 - lat 47 (Wronki)
12. Józef Kot zm. 14.01.'95 - lat 43 (Pożarowo)
13. Anna Witaszek zm. 19.01.'95 - lat 88 (Kłodzisko)
14. Kazimierz Żubik zm. 19.01.'95 - lat 63 (Kłodzisko)
15. Leon Chudziak zm. 22.01.'95 - lat 69 (Wronki)
16. Cecylia Michalak zm. 22.01.'95 - lat 72 (Wartosław)
17. Helena Seifert zm. 28.01.'95 - lat 65 (Wronki)

wronieckie sprawy

64-510 WRONKI
ul. Szkolna 2
Tel. (0-67) 540-617

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Wronieckiej, siedziba: 64-510 Wronki, ul. Szkolna 2
Redagują: Paweł Bugaj (red. naczelny), Artur Firlet, Eligiusz Grupiński, Janusz Łopata-Łowiński, Klemens Stróżyński, Bożena Stróżyńska, Krystyna Tomczak, Bogdan Tomczak, Jaromir Zieliński
Skład komputerowy: Przedsiębiorstwo Specjalistyczne „COMTEXT” spółka z o.o. Poznań, ul. Junikowska 33 tel. / fax 689-464
Druk: Zakład Poligraficzny JOPPOL Poznań, ul. Łużycka 40 tel. 23-20-51.
Redakcja zastrzega sobie prawo decydowania o publikowaniu otrzymanych materiałów, dokonywania skrótów, zmiany tytułów i adiustacji.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Dyżur redakcyjny: środa, piątek godz. 16.30 — 19.00, ul. Szkolna 2 (Muzeum), tel. 540-617

UCHWAŁA Nr VIII / 39 / 95

Rady Miasta i Gminy Wronki z dnia 27 stycznia 1995 r.

w sprawie ustalenia wysokości diet dla radnych Miasta i Gminy Wronki
Na podstawie art. 25 ust. 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. Nr 16, poz. 95 z późniejszymi zmianami) Rada Miasta i Gminy uchwała, co następuje:

§ 1

1. Ustala się diety dla radnych, z wyjątkiem Przewodniczącego Rady i Przewodniczących stałych komisji Rady, w wysokości 2,5% wynagrodzenia brutto Burmistrza MiG.
2. Diety przysługują za udział w sesjach Rady, posiedzeniach stałych komisji Rady oraz posiedzeniach Zarządu MiG.

§ 2

1. Ustala się dietę miesięczną dla Przewodniczącego Rady MiG w wysokości 30% wynagrodzenia brutto Burmistrza MiG.
2. Przyznaje się limit ryczałtu dla Przewodniczącego Rady MiG za korzystanie z własnego samochodu dla celów służbowych w wysokości 300 km miesięcznie w warunkach lokalnych.

§ 3

1. Ustala się dla Przewodniczących stałych komisji Rady, za udział w sesjach, posiedzeniach stałych komisji Rady dietę w wysokości 4% wynagrodzenia brutto Burmistrza MiG.
2. W przypadku udziału Przewodniczącego komisji stałej Rady na posiedzeniu Zarządu MiG lub innej komisji stałej Rady na zasadzie zaproszenia, przysługuje dieta ustalona w § 1 ust. 1.

§ 4

1. W przypadku nieobecności Przewodniczącego Rady MiG powyżej miesiąca, dieta przysługuje wiceprzewodniczącemu Rady MiG wykonującemu obowiązki Przewodniczącego.
2. Wiceprzewodniczący Rady MiG, który w zastępstwie Przewodniczącego prowadzi sesję, otrzymuje dietę w wysokości 4% wynagrodzenia brutto Burmistrza MiG.
3. W przypadku nieobecności Przewodniczącego stałej komisji Rady na posiedzeniu komisji, dieta w wysokości 4% wynagrodzenia brutto Burmistrza MiG przysługuje zastępcy przewodniczącego komisji, prowadzącemu posiedzenie.

§ 5

Diety wypłacane będą miesięcznie w kasie Urzędu Miasta i Gminy w dniu wypłaty wynagrodzenia dla pracowników samorządowych.

§ 6

Traci moc uchwała nr IV / 27 / 90 Rady Miasta i Gminy Wronki z dnia 29 września 1990 r. w sprawie ustalenia diet dla radnych, diety oraz ryczałtu za używanie własnego samochodu dla Przewodniczącego Rady.

§ 7

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miasta i Gminy.

§ 8

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia z mocą obowiązującą od dnia 1 lutego 1995 r.

Przewodniczący Rady MiG
Kazimierz Grott

Komentarz do uchwały

Sprawa diet wronieckim radnym zajęła trochę czasu, zanim doszli do konsensusu i ostatecznie uchwalili nowe stawki. Pod tym względem stanowili chyba ostatnią radę, inne zaczynały swoje kadencje od ustalenia gratyfikacji - za pracę społeczną. Te ostatnie słowa były często powtarzane przy omawianiu prezentowanych propozycji.

Ostatecznie Komisja Społeczna Rady MiG złożyła swój projekt wysokości diet dla radnych, który po korekcie prawnej zapisu w formie uchwały został przez Radę przyjęty jednogłośnie.

Nowelizacja uchwały rady poprzedniej kadencji wnosi kilka zmian. Uprzednio wszyscy radni otrzymywali dietę w wysokości 2% wynagrodzenia netto burmistrza MiG Wronki za udział w sesjach i posiedzeniach komisji i Zarządu. Nie wyróżniono przewodniczących Komisji Rady. Ponadto obniżono dietę dla przewodniczącego Rady z 50% wynagrodzenia netto do 30% wynagrodzenia brutto burmistrza. Ponadto obniżono przysługujący mu ryczałt za przejazdy służbowe własnym samochodem z 500 do 300 km miesięcznie.

Obecnie **wysokość wynagro-**

dzenia brutto burmistrza MiG Wronki wynosi 1890 zł (18.900.000 starych zł). Dla porównania, **wysokość diet radnych w innych gminach:**

Czarnków:
- radny: 10% najniższego wynagrodzenia;

- przewodniczący: ryczałt miesięczny w wysokości 1 płacy minimalnej.

Chodzież:

- radny: 3-krotna wartość pełnej diety, przysługującej pracownikom w uposażonych zakładach pracy z tytułu podróży służbowej;

- przewodniczący: ryczałt w wysokości 100 zł (1 mln.) miesięcznie

Piła:

- radny: 20% najniższego wynagrodzenia;

- przewodniczący: miesięczny ryczałt w wysokości półtorojej płacy minimalnej. [za „Tygodnikiem Piłskim”]

Szamotuły:

- radny: 30 zł (300.000);

- przewodniczący: dieta w wysokości 2 płac minimalnych. [za „Gazetą Szamotulską”]

Najniższe wynagrodzenie (płaca minimalna) to obecnie 240 zł (stare 2.400.000). **Dieta** z tytułu podróży służbowej: 5,80 zł (58.000).

P.B.

Nowy wyrób „Pometu”

Około 200 handlowców zaopatruje się w wyroby Przedsiębiorstwa Przemysłu Metalowego „Pomet-2” we Wronkach. Wśród nich przoduje „stary” kontrahent handlowy - poznański „ELMET”, który osprzętem spawalniczym „Pometu” handluje od ponad 30 lat.

Na targach budownictwa BUDMA'95 w Poznaniu (24-27 stycznia) Elmet wystąpił na obszernym stoisku z bogatą ofertą handlową. Znalazły tam miejsce produkty wronieckiego „Pometu”. Wśród nich reklamowany był szczególnie jeden, **wyrób - nowość: palnik PAP-241P**. Palnik ten ma specjalistyczne zastosowanie w pracach dekarskich, służy do podgrzewania papy termozgrzewalnej przy jej układaniu. Ta nowa papa, do niedawna znana tylko na Zachodzie, produkowana jest już w Polsce, w Zduńskiej Woli.

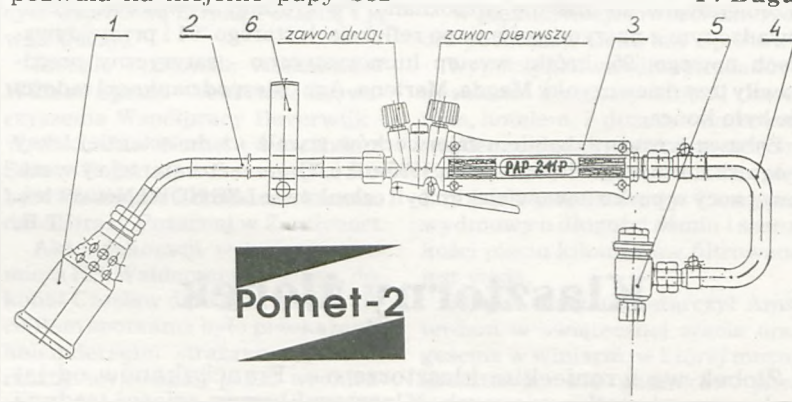
Nowa technologia kładzenia papy, chociaż droższa, to jednak swoimi zaletami: jakością i trwałością, coraz bardziej przekonuje budowlanców do jej stosowania. Technologia ta pozwala na klejenie papy bez

smarowania podłoża lepikiem. Układaną papę rozwija się z rolki, rozgrzewając jednocześnie jej podłoże. Do jej podgrzewania służą palniki. Palnik pometowski jest wyrobem do tego specjalnie skonstruowanym. Mieszanie palną stanowi butlowy gaz propan-butan i powietrze z atmosfery. Łatwo dostępne paliwo jest jedną z zalet tego urządzenia, w połączeniu z jego prostą obsługą stanie się zapewne narzędziem każdego dekarza.

Nowy wyrób „Pometu” jest chroniony świadectwem Urzędu Patentowego. Tym razem efekt myśli wronieckich konstruktorów ryzykownie będzie skopiować, np. konkurującemu Perunowi.

Palnik do podgrzewania papy termozgrzewalnej, który można również wykorzystać np. do rozmrażania, topienia stopów ołowiowych, można kupić w fabrycznym sklepie. Warto tam czasami zajrzeć i zapoznać się z bogatą ofertą sprzedawcy osprzętu i urządzeń spawalniczych - nie tylko produkcji wronieckiego zakładu.

P. Bugaj



1. Dusza gazowa
2. Rurka gazowa (180 ÷ 750 mm)
3. Rękojeść
4. Wąż do gazu
5. Regulator ciśnienia
6. Podpórka

Z uwagi na znaczne zużycie propanu-butanu, konieczne jest stosowanie do pracy palnika dwóch butli z gazem (zasilanie dwubutlowe).

W trakcie eksploatacji można nastawić palnik na zmianę - na mały lub duży płomień, przy pomocy dźwigni zaworu oszczędnego. Zużycie gazu 3,2 kg / h.

Raz na 35 lat

Rzadko się zdarza, żeby goście weselni, przyjechawszy na ceremonię ślubu, nie doczekali przybycia młodej pary. Rzadko, bo takiego przypadku nie miała w swojej długoletniej pracy, na przestrzeni ostatnich 35 lat, pani urzędniczka Stanu Cywilnego we Wronkach, Barbara Czajczyńska.

Na próżno czekała 14 stycznia wraz z gośćmi weselnymi

na mających wstąpić w związek małżeński dwoje młodych ludzi, mieszkańców Wronek.

Podobno dzień wcześniej doszło do ostrej sprzeczki pomiędzy niedoszłym zięciem i przyszłym teściem, który rzekomo nie był zachwycony kandydatem na męża dla swojej córki. Finał awantury był taki, że młoda para bez ślubu wyjechała w podróż poślubną, nie podając miejsca swojego pobytu. Oboje są bezrobotni.

(pab)

Przepraszamy!..

Rodzinę Grzegorza Firleja

(zam. Nowawieś, ul. Lipowa)

za publiczne pomówienie i nie zamierzone sprawienie przykrości.

Barbara i Marian Konieczni

Już mamy luty, kończy się karnawał, ale wielu jeszcze powraca myślami do miłych chwil świąteczno-noworocznych, jakie przeżyli w swoich rodzinach bądź w gronie przyjaciół.

BYŁO MIŁO!

Gdy wszyscy ludzie zejdą się jak trzeba, choinki blask leciutko drży - to nastał czas radosnych chwil...

Święta Bożego Narodzenia to czas pełen radości, wzruszeń, serdeczności. Wspólne spotkanie przy choince zorganizowało już po raz piąty Koło Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym. Serdeczne świąteczne życzenia złożyły sobie całe rodziny niepełnosprawnych dzieci.

Przy choince nie mogło zabraknąć, oczywiście, Gwiazdora. Namęczył się on w tym roku, rozdając swym niepełnosprawnym przyjaciołom aż 52 paczki. A kiedy już wszyscy nacieszyli się z otrzymanych prezentów, chętnie brali udział we wspólnych piasach i wesolej zabawie.

Jak co roku, byli z nami bracia z Seminarium oraz dziewczyny z Koła FRA. Niech radość tego dnia towarzyszy nam wszystkim w przyszłym roku. Serdeczne noworoczne życzenia - Do Siego Roku - składamy wszystkim naszym przyjaciołom.

Koło Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym we Wronkach

Serdecznie dziękujemy za pomoc w organizacji bożonarodzeniowego spotkania Dyrektorowi WOK i jego pracownikom, p.p. Janowi Adamczewskiemu, Grzegorzowi Rusinkowi, Jadwidze Olczyk i Markowi Tylce.

SYLWESTROWA NOWAWIEŚ

Wieczór sylwestrowy w Nowejwsii odbył się na świeżym powietrzu, przy dźwiękach muzyki i przy ognisku. Mieszkańcy Nowejwsii mogli spędzić ostatni dzień starego roku i powitać nowy na wspólnej zabawie. Nie na balowych salach, prywatkach, lecz jak na przełomie 1992/93, w parku w Nowejwsii.

Dużą niespodzianką dla uczestników zabawy było pojawienie się przed północą niespodziewanych gości: starego Roku 1994 i młodego Roku 1995. Przebierańców do dziś nie rozpoznano. Po krótkim wywiadzie, przeprowadzonym z naszymi gośćmi, po refleksjach starego '94 i przewidywaniach nowego '95, krótki występ humorystyczny - satyryczny przedstawili trzy dziewczynki: Magda, Marlena, Aga. Niespodziankom i radości nie było końca.

Zabawa z towarzyszeniem fajerwerków trwała aż do ostatniej iskry w ognisku, które zgasiło o poranku 1995 roku. Organizatorami tej sylwestrowej nocy w parku nowowiejskim byli członkowie LZS NOWI Nowawieś.

T.R.

Klasztorny żłobek

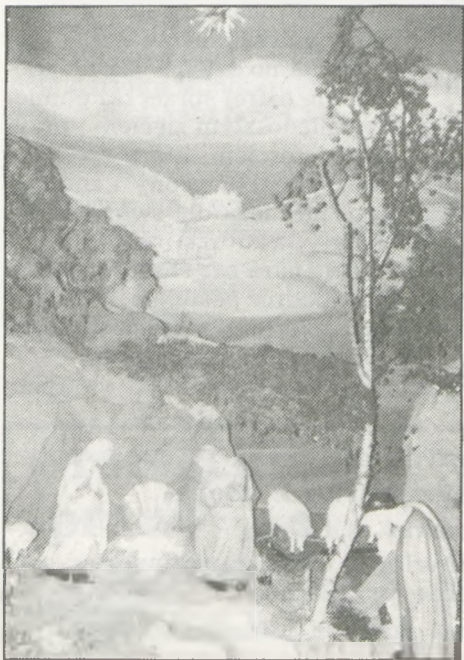
Żłobek we wronieckim klasztorze o.o. Franciszkanów od lat zachwyca, nie tylko wiernych. Klasztorni bracia, wierni tradycji zapoczątkowanej przez św. Franciszka, na całym świecie budują przepiękne sceny narodzin Bożego dzieciątka. Prześcigają się w tej sztuce, tworzą co roku przeciwieństwo podobny, ale za każdym razem inny, ciekawszy, czymś zaskakujący obraz. Tegoroczny żłobek został zaprojektowany i wykonany wg pomysłu o. Dobiesława.

Wspaniale w tej scenerii słucha się koncertu kolęd. W przedostatnią niedzielę stycznia koncertował przed żłobkiem renomowany dziecięcy chór ze Szczecina „Serduszko”. (Laureat ogólnopolskiego przeglądu pieśni religijnej). Zaledwie trzecia część, całego - czterdziestoosobowego zespołu, śpiewała we Wronkach,

a mimo to zachwycali swoim repertuarem bardzo licznie przybyłych do świątyni słuchaczy - dorosłych i dzieci.

Również duży, a może nawet większy aplauz obecnych na drugim koncercie, na pożegnanie żłobka, wywołał zespół miejscowego seminarium GRECCIO. Przez dwie godziny grali i śpiewali bracia franciszkanie (na zdjęciu). A grali tak, że w ruch wprowadzili swoją widownię, oklaskom i okrzykom a nawet tanecznym podrygiwaniom nie oparły się nawet babcie. Było naprawdę radośnie.

P.B.



Radosne świętowanie



Miło nam było w styczniowe popołudnie (24.01.), w czas karnawału gościć Babcie i Dziadków na wspólnym spotkaniu z wnuczkami w świetlicy Wronieckiego Ośrodka Kultury.

Do odświętnie udekorowanej sali już pół godziny przed imprezą zmierzali pierwsi goście, aby zająć dogodnie miejsca. Jako organizatorzy, z radością patrzyliśmy na wypełnioną po brzegi salę. O takiej widowni marzą artyści, a cóż dopiero ci, którzy stawiają dopiero pierwsze kroki.

Na parkiecie prezentowały się: zespół *Mozaika I* oraz *II*, pracujący pod kierunkiem Violetty Gumnej, sekcja rytmiczna *Skrzaty* pod kierunkiem Ewy Hejnowicz i Marka Tylki, a także zespół folklorystyczny, szkolony przez Jerzego Foltyna. Słowem wiążącym w jedną całość poetycko-wokalno-taneczną opatrzyła Krystyna Tomczak z zespołem *Tirlitonki*. Każdy wykonawca chciał podarować to, co niesie radość i miłe uczucia. Podziękować Babciom i Dziadkom za piękne kołysanki, za bajeczki, pieszczoty, spacerki, łakocie, za czapeczkę, rowerek, za... Za otarcie łzy, za udzielenie azylu, gdy „świat się wali”.

Dziewięćdziesiąt minut programu, w którym słowa: **Babcia i Dziadek** wypowiedane były ciepłej i wdzięcznej, niż w każdym innym dniu. Przy chóralnym „Sto lat”, zaśpiewanym przez wszystkie dzieci, po policzkach wielu gości popłynęły łzy wzruszenia. Atmosfera spotkania była wspaniała - cieszyli się i bawili wraz z wnuczkami dziadkowie, nie szczędząc swoim pociechom braw.

W końcowej części programu, zachwalając słowami piosenki: *U babci jest słodko, świat pachnie szarlotką*, wnuki wniosły do sali pachnące pączki i placki (z wypieku GS, Jana Adamczewskiego). Symboliczną wiązanek kwiatów dzieci przekazały na ręce ciągle aktywnej w pracy z dziećmi babci - Letanii Gromadzińskiej. Dziadkowie z kapeli ludowej otrzymali szampana. To oni swą grą poderwali do tańca kilka par. Były również słodczyce dla wykonawców programu od dziadka Bogdana Czerwińskiego - dyrektora WOK-u.

*Kochana Babciu,
kochany Dziadku,
życie w zdrowiu i radości.
Do zobaczenia za rok.*

Krystyna Tomczak



Kochane Dzieci!

Swoim pięknym programem przypomniałyście nam nasze młode lata. Dostarczyłyście nam wiele pięknych wzruszeń. Cieszymy się, że o nas pamiętacie, że z taką radością dla nas śpiewacie, tańczycie i deklamujecie. Nasze serca, nawet te po zawałach, biją radośniej i w kościach jakby mniej kręciło.

Dziękujemy z całego serca.

Babcie i Dziadkowie
obecni na spotkaniu

Sprawiedliwość i pokój

Iustitia et Pax od początku aż do obecnych dni w Polsce jest instytucją prowadzoną przez hierarchię kościelną, choć skupiającą w swoich szeregach wybitnych ludzi świeckich. Stanowi ona specjalną Komisję Episkopatu Polski, stąd też nad jej działalnością czuwa biskup przewodniczący, a w dalszej kolejności cały episkopat Polski.

Iustitia et Pax jest ciałem doradczym dla działalności biskupów, stąd też jej działalność rzadko bywa ogłaszana w imieniu tej instytucji, raczej wyniki tej działalności wykorzystują biskupi do wspólnych akcji duszpasterskich.

[Cyt. za opracowaniem O. Ludwika Antoniego Nowickiego OFM pt. „Iustitia et Pax w Polsce. Nadzieje, możliwości i niedomogi”.]

Ojciec Ludwik, franciszkanin, regularnie przyjeżdża z Poznania do Wronek, bowiem prowadzi zajęcia z klerykami w seminarium. Znamy go również z tego powodu, że zaszczytał swą obecnością uroczystości inauguracji roku akademickiego we Wronkach. Do niego zwróciłem się, by zasięgnąć informacji o Komisji „Iustitia et Pax”, jest on bowiem koordynatorem tej komisji dla polskich prowincji franciszkańskich.

Biskup Tadeusz Pieronek
Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, 10 stycznia 1995 r.

Szanowny Pan
Klemens STRÓŻYŃSKI
WRONKI

Szanowny Panie,
uprzejmie informuję, że 273 Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, która odbyła się w dniach 1-2 grudnia 1994 r. na Jasnej Górze, powołała Szanownego Pana na członka Komisji „Iustitia et Pax”.
Licząc na owocną współpracę, życzę Bożego błogosławieństwa.

Z wyrazami szacunku

bp Tadeusz Pieronek

„Iustitia et Pax” została powołana jeszcze przez papieża Pawła VI. Jest jedną z papieskich komisji, organem doradczym Ojca św. Jej struktura organizacyjna jest następująca. W poszczególnych krajach działa ona jako komisja episkopatu. Obok struktury episkopalnej istnieją i działają, współpracując z nią, struktury zakonne. Przykładowo: Ojciec Ludwik jest koordynatorem tej komisji dla wszystkich prowincji franciszkańskich w Polsce. U dominikanów tę funkcję spełnia ojciec Zięba, także z Poznania.

Zadaniem komisji „Iustitia et Pax” jest zajmowanie się szerokim wachlarzem spraw, które dotyczą społecznej nauki Kościoła. Ma ona dopomóc, poprzez opracowywanie analiz i wypracowywanie projektów działań, sprostaniu przez Kościół niełatwym problemom współczesności.

Szczególnie w sferze jej zainteresowania leżą problemy pokoju, zbrojenia i rozbrojenia, wolności ekonomicznej i kulturalnej ludów, godności człowieka, zadłużenia międzynarodowego, oświaty, prawa itp.

W roku 1987 komisja ta opracowała materiał dotyczący etycznych aspektów kwestii zadłużenia międzynarodowego. Opracowanie łączy problematykę i analizy ekonomiczne z problemami moralnymi. Nie da się przecenić znaczenia tej działalności dla rozwiązywania tych - dla Polski ważnych - problemów w dniu dzisiejszym.

W sprawozdaniu z działalności tej komisji za rok 1989 ojciec Ludwik pisze o innej, niezwykle ważnej sprawie - mianowicie o działaniach Kościoła na rzecz najpierw złagodzenia konfliktu społecznego po wprowadzeniu stanu wojennego, potem - doprowadzenia do takiego zbliżenia stanowisk, które umożliwiło konferencję Okrągłego Stołu i aktualne przemiany ustrojowe w Polsce.

Komisja łączy pracę na rzecz pokoju na świecie i pokoju społecznego, pomocy ofiarom kataklizmów, wojen i niesprawiedliwości, z działaniem na rzecz ochrony środowiska naturalnego i zapewnienia warunków rozwoju moralnego i kulturalnego w duchu chrześcijańskiego personalizmu.

Wydaje się celowym opublikowanie tych informacji o komisji „Iustitia et Pax” z dwóch powodów: po pierwsze, dotyczy ona tej sfery działalności Kościoła, która szczególnie interesuje świeckich, gdyż ma wymiar praktyczny, życiowy. Po drugie zaś z tego powodu, że ostatnio członkiem komisji „Iustitia et Pax” został wronczanin, członek zespołu redakcyjnego *Wronieckich Spraw*. Niemały to splendor tak dla miasta, jak dla pisma i tą radością wypada się podzielić z Czytelnikami.

P.B.

ZŁOTO DLA PRZYJACIÓŁ



W ostatnich dniach listopada ub. roku oficjalna delegacja OSP Wronki w składzie: **Czesław Jądrzyk** (prezes), **Stefan Kaszkowiak** (komendant Miejsko - Gminnej Straży Pożarnej), **Zdzisław Dzik** (kronikarz), **Antoni Gallo** (strażak, kierowca) odwiedziła Holandię.

Głównym celem wyjazdu było przekazanie w czasie uroczystego spotkania „Złotych Medalii za Zasługi dla Pożarnictwa” osobom, które w szczególny sposób przyczyniają się do zacieśniania współpracy z wroniecką Strażą Pożarną i ją wzbogacają.

Medale otrzymali: **Aleksander Willem Spruit** - sekretarz Stowarzyszenia Współpracy Beverwijk - Wronki, **Jan Nome** - komendant Straży Pożarnej w Beverwijk i **Robert Philippus Schröder** - komendant Straży Pożarnej w Zandvoort.

Aktu dekoracji w imieniu premiera RP, Waldemara Pawlaka, dokonał Czesław Jądrzyk. Miłym akcentem spotkania było przekazanie holenderskim strażakom pasko-żeby wykonanej przez wronieckiego strażaka, druha **Mariana Radomskiego**. Na lipowej desce, w jej górnych narożnikach, utrwalił on daty założenia jednostek straży pożarnej Wronki i Beverwijk wraz z ich znakami organizacyjnymi. W środkowej części był wizerunek strażaka, schodzącego po drabinie z płonącego domu, z dzieckiem na ręku. W dolnej części znajdował się znak braterstwa: dłonie złączone

w uścisku. Ten dar krążył z rąk do rąk, budząc podziw i uznanie.

Harnomogram czterodniowego pobytu wronieckich gości był bogaty. Delegacja miała okazję obserwować ćwiczenia strażaków (gaszenie palącego się gazu). W Haarlem zwiedziła Centrum Alarmowe Straży i Pogotowia Medycznego, obejmujące zasięgiem 5 miast. Zwiedzali szpital, zapoznając się z zabezpieczeniem przeciwpożarowym, odwiedzili również hutę metali.

W pięknej miejscowości Zandvoort podziwiali Centrum Sportowo - Wypoczynkowe dla strażaków, z salami gimnastycznymi, basenem, hotelem. Z dużym zainteresowaniem oglądali naturalną oczyszczalnię wody dla Amsterdamu, piękny park krajobrazowy. Przez pas wydmowy o długości ośmiu i szerokości pięciu kilometrów filtrowana jest woda.

Miłych wrażeń dostarczył Amsterdam w świątecznej szacie oraz gościna w winiarni, w której można skosztować 400 gatunków piwa z całego świata. Znalazł się również czas na zwiedzanie „Seks muzeum” (nasz dzielny prezes jednak stchórzył i czas przeznaczył na spacer pod muzeum).

Wiele miłych chwil spędzili w domach prywatnych Holendrów, zacieśniając więzy przyjaźni.

[Na podst. nagrań i relacji]
Krystyna Tomczak

W środę, 1 lutego, odprowadziliśmy na wieczny spoczynek Danke Mięzał. Zmarła w kwiecie wieku, po długiej i beznadziejnej chorobie; pozostawiła pogrążonych w żalu matkę, męża, troje dzieci i wnuczka.

Danka Mięzał była córką Władysława Kaczmarka, słynnego organmistrza, odznaczonego Krzyżem Papieskim, i żoną Andrzeja Mięzała, także cenionego i znanego rzemieślnika-artysty.

Pamiętamy ją wszyscy jako duszę towarzystwa, zawsze pełną energii, humoru, optymizmu i pogody ducha. Zarażała radością szerokie grono swoich znajomych. Teraz zostanie po niej bolesna pustka.

Pogrążonej w bólu rodzinie, w szczególności mężowi, Andrzejowi, który w ostatnich miesiącach wszystkie siły poświęcił łagodzeniu Jej cierpienia, składamy wyrazy najszerszego współczucia.

W imieniu wszystkich przyjaciół i znajomych:

Bożena z Klemensem



Świadczenia z tytułu pracy w warunkach szkodliwych dla zdrowia i uciążliwych

Są to uprawnienia pracowni-
cze, wynikające z określonych wa-
runków pracy, realizowane w for-
mie rzeczowej lub finansowej. Wy-
różnia się następujące rodzaje
świadczeń:

1. Posiłki (bezpłatne i częściowo
płatne) profilaktyczne i regenera-
cyjno - wzmacniające są wydawa-
ne pracownikom wykonującym
stałe prace w warunkach szko-
dliwych dla zdrowia lub uciążli-
wych, jeżeli jest to niezbędne ze
względów profilaktycznych lub
regeneracyjnych. Są to prace
związane z nadmiernym wysił-
kiem fizycznym; wykonywane
w pomieszczeniach zamkniętych,
w których ze względów techno-
logicznych utrzymuje się stale te-
mperatura poniżej zera stopni lub
temperatura poniżej 10 stopni

przy wilgotności względnej po-
wietrza przekraczającej 65%, albo
w warunkach narażających na
stałe przemakanie odzieży; cięż-
kie lub uciążliwe prace na otwar-
tej przestrzeni w okresie zimo-
wym; w pomieszczeniach zam-
kniętych, w których ze wzglę-
dów technologicznych utrzymuje
się stała temperatura powyżej 30
stopni przy wilgotności względnej
powietrza przekraczającej 65%,
albo temperatura powyżej 35 sto-
pni przy wilgotności względnej
powietrza przekraczającej 50%,
albo temperatura powyżej 40 sto-
pni bez względu na wilgotność
względna powietrza; pod ziemią;
przy usuwaniu skutków klęsk ży-
wiolowych i innych zdarzeń loso-
wych, jeżeli zgodnie z opinią Pań-
stwowej Inspekcji Sanitarnej

i Państwowej Inspekcji Pracy jest
to niezbędne ze względów profila-
ktycznych lub regeneracyjnych.

2. Inne środki odżywcze - ar-
tykuły spożywcze, np. mleko, soki
owocowe itp. przeznaczone na do-
żywianie pracowników w czasie
pracy, wydawane na podstawie
układów zbiorowych pracy.

3. Dodatki pieniężne wypłacane
pracownikom wykonującym pracę
w warunkach szkodliwych dla
zdrowia, szczególnie uciążliwych
lub niebezpiecznych, jeżeli układy
zbiorowe pracy lub porozumienia
o wprowadzeniu zakładowego sy-
stemu wynagradzania przewidują
możliwość ich wypłacania.

4. Skrócony czas pracy - czas
pracy pracowników zatrudnio-
nych przy pracach szczególnie
uciążliwych lub w warunkach

szkodliwych dla zdrowia, skróco-
ny poniżej ustawowego wymiaru
czasu pracy. Skrócenie może pole-
gać na zmniejszeniu dziennego lub
tygodniowego wymiaru czasu pra-
cy albo na ustanowieniu przerw
w pracy, wliczonych do czasu pra-
cy.

5. Płatne urlopy dodatkowe -
urlopy wprowadzone dla poszcze-
gólnych grup pracowników, gdy
jest to uzasadnione ze względu na
pracę szczególnie uciążliwą albo
wykonywaną w warunkach szko-
dliwych dla zdrowia.

6. Uprawnienia wynikające
z pracy w szczególnych warun-
kach lub w szczególnym charak-
terze, dające możliwość wcześ-
niejszego przejścia na emeryturę.

[Wg załącznika do zarz. nr 45
Prezesa GUS z 28 grudnia 1993
w sprawie zasad metodycznych
statystyki zatrudnienia, wynag-
rodzeń i warunków pracy (Dz.
Urz. GUS Nr 23 poz. 130) obow. od
29 grudnia 1993].

Będzie eRka

Pod koniec ubiegłego roku, na łamach „Gońca Wronieckiego”
ukazał się apel kierowany do mieszkańców naszej gminy, o spo-
łeczną zbiórkę pieniędzy na zakup karetki reanimacyjnej dla
Przychodni Rejonowej we Wronkach. Specyficzną pomocą w za-
kupie „eRki” (produkcji zachodniej) miała służyć Fundacja Kre-
sowa, której wiceprzewodniczącym jest Jacek Rosada, inicjator
tej akcji.

Ta - zaiste szlachetna - inicjatywa, została przedstawiona przez
pomysłodawcę radnym Rady MiG Wronki. Nikt nie kwestionował
potrzeby posiadania karetki reanimacyjnej, bądź co bądź, życie
ludzkie jest bezcenne. Był jednak jeden poważny problem. Można
kupić samochód, to wydatek jednorazowy. Ale karetkę jest
potrzebny 3-osobowy zespół reanimacyjny, który musi czuwać
pod telefonem przez całą dobę, dopiero wtedy „eRka” spełnia
swoje zadanie. A więc nie trzy, lecz minimum 9 osób musiałoby
zapewnić całodobowy dyżur reanimacyjny. Byłyby to niepropor-
jonalnie wielkie koszty utrzymania tego zespołu w stosunku do
częstotliwości przypadków zawałów serca na terenie naszej gmi-
ny. Rejestruje się ich kilka w ciągu kwartału. Na ten ekonomiczny
aspekt zwrócili uwagę lekarze. Argument był mocny, stąd nie
było zdecydowanego poparcia dla pomysłu pana Jacka ze strony
burmistrza, ani radnych.

Akcja zbiórki pieniędzy trwała nadal, jednocześnie trwały
rozmowy z dyrektorem czarnkowskiego ZOZ-u, Andrzejem Ma-
siakowskim. W styczniu doszło do decydującego spotkania w Czarn-
kowie. Dyrektor Masiakowski poinformował przybyłych - Zar-
ząd MiG Wronki i radnego Jacka Rosadę, że szpital w Czarnkowie
otrzymuje karetkę reanimacyjną ze środków Ministerstwa Zdro-
wia.

W tej sytuacji zebrani wspólnie doszli do wniosku, że podjęta
inicjatywę należy kontynuować, a środki uzyskane ze zbiórki
społecznej należy przeznaczyć już nie na „eRkę”, lecz na zakup
sprzętu medycznego dla lokalnych przychodni lekarskich w mie-
ście i gminie.

Karetkę reanimacyjną przy szpitalu w Czarnkowie będzie
lepiej wykorzystana, służąc większej liczbie chorych. Wronieccy
pacjenci też mogą liczyć na skuteczniejszą interwencję. Fachowa
pomoc będzie przecież o połowę drogi (o przyjazd „R”) szybsza.
Najważniejsza jest pomoc udzielona choremu na miejscu i jego
właściwe przetransportowanie do szpitala. A to nam już czarn-
kowski ZOZ gwarantuje.

Fundusze zbierane pod szczytnym hasłem „Pomóżmy sobie”
powinny być spożytkowane na lepsze wyposażenie podręcznego
sprzętu medycznego lekarzy rodzinnych. Pamiętajmy, że wła-
ściwa i szybka diagnoza to połowa sukcesu w ratowaniu ludzkiego
życia i zdrowia.

P.B.

Przychodnia Rejonowa we Wronkach w statystyce - rok 1994

W minionym roku wroniecka
przychodnia zdrowia przyjęła:

- Poradnia Ogólna - 26625
- w tym wizyt domowych - 1185
- Poradnia dziecięca - 19080
- w tym wizyt domowych - 725
- Wykonano zabiegów - 18723
- Poradnia K - 2712
- Poradnia Chirurg. - 4166
- Poradnia Stomatol. - 4056
- Poradnia Okulist. - 1411
- Poradnia Laryngol. - 1277
- Poradnia Ortoped. - 783
- Laboratorium obsłużyło 10947
osób,
- wykonało 35827 analiz
- Pogotowie Ratunkowe przyjęło
- 4184
- i wyjechało do 4411 przypadków.
- Łącznie (z pogotowiem) przyjęto
68705 osób.

Zatrudnionych jest:

6 lekarzy rodzinnych i po jed-
nym: chirurg, stomatolog, ortope-
da, laryngolog, okulista, ginekolog;
oraz 21 pielęgniarek.

dane zebrała: Zofia Haak

PODZIĘKOWANIE ludziom dobrej woli, którzy sponsorowali malowanie przychodni:

Michał Jankowski
Antoni Spychała
Grzegorz Skwierczyński
Eugenia Hoły
A. Muszyński,
W. Stachowiak
Lidia Grupińska

Przychodnia zwraca się
z prośbą o pomoc w uzys-
kaniu środków na wymianę
podłóg.

Oferty pracy - luty '95

1. FMIU SPOMASZ:

- spawacz gazowy - 1 osoba
- inżynier automatyk - 1 osoba
- inżynier lub technik mecha-
nik ze znajomością języka
angielskiego lub niemieckie-
go - 1 osoba

2. „Roni” serwis RTV, E. Ru- sinek:

- technik elektronik - 1 osoba

3. PPUH „Gelg”, L. Grupińska:

- ekonomistka ze znajomością
księgowości przemysłowej
i obsługi komputera - 1 osoba
- inżynier mechanik - 1 osoba

4. Przedsięb. Budowlane „KOP-BUD” Poznań:

- dekarz-blacharz - 2 osoby

Nowo otwarty

Sklep
odzieżowo-meblowy

„Gracja”

Wronki, ul. Kręta 1
(przy sklepie PHS)

Polecamy:

- elegancką odzież
damską
- meble (stoliki: RTV,
pod telefon, okolicz-
nościowe, kwietniki,
półki itp.)

Serdecznie zapraszamy
codziennie w godz. 9-17,
w soboty 9-13

Życzymy
udanych zakupów

Gdy idę do szkoły, widzę, jak koledzy z klas młodszych oraz moi rówieśnicy w szkolne progi wkraczą z zeszytem w rękach. Mają tam krótkie notatki z historii albo z biologii... U niektórych na twarzach widać zdenerwowanie. Nierzadko skarżą się na bóle brzucha lub głowy. To objawy stresu.

Z godziny na godzinę, z lekcji na lekcję, z minuty na minutę w różnych miejscach prosimy wszystkich świętych o to, byśmy nie byli pytani. Prośby niektórych zostają wysłuchane, lecz nie zawsze. A gdy nadchodzi ta upragniona przez wszystkich chwila i kończy się ostatnia lekcja, czujemy, że świat jest piękny i my wraz z nim.

Gdy tylko odchodzimy kilkanaście metrów od szkoły, zapominamy o niepowodzeniach. Z dala od stresów i nerwów czujemy się, jakbyśmy byli w raj. Lecz to tylko chwila. Później wolno idziemy do domu, gdzie trzeba otworzyć książkę i po prostu uczyć się. Odczuwamy wtedy różne nieopisane reakcje. Uczymy się do późnej nocy.

Nie zapominamy jednak tych momentów, kiedy czuliśmy się dobrze, i wtedy stwierdzamy, że „z oddali wszystkie godziny szkolne błękitnieją”.

Magda Hwalisz, kl.8

★★★

Po klasówce z matematyki rozmawiają dwaj uczniowie:

- Ile zadań rozwiązałeś?
- Ani jednego. A ty?
- Też ani jednego.
- I co?
- Pani znów powie, że ściągałiśmy od siebie.

Anna Gębara, kl.7

Ale to już było. Pierwszy semestr nauki i „rozgrzeszenie” w domach rodzinnych po wywiadówkach już za nimi. Nadszedł czas upragnionego wypoczynku dzieci i młodzieży.

Ferie to także czas odprężenia dla rodziców i nauczycieli. Wystarczy cofnąć się o dwa, trzy tygodnie. Aktywność uczniów i nauczycieli była bardzo duża. Ci pierwsi odpytywali z materiału powtórkowego, przygotowywali sprawdziany, prace klasowe, testy, podsumowu-

jąc semestr uzupełniali brakujące oceny. Ci drudzy musieli to wszystko „zaliczyć” - przeżyć.

Wzdychali „mierni”, marząc o pozytywnej ocenie, wzdychali i bardzo dobrzy, pragnąc utrzymać najwyższe oceny. Jakże często rodzice byli świadkami buntu, zmęczenia objawiającego się sennością, bladnością twarzy, mniejszą niż zwykle odpornością psychiczną. W takich momentach lży pojawiały się w oczach „mięczaka” i „twardziela”. Nie wytrzymam, już nie mogę, nie dam rady,

SZKOLNY STRES

poddają się - to słowa, które brzmią jeszcze w uszach.

Wielu rodziców pocieszało: jeszcze trochę, nie poddawaj się, dasz radę, spróbuj. Dziecko, czując ich zainteresowanie i zrozumienie, przykładało się do pracy i powtarzało lekcję po lekcji. Prosiło o odpytanie czy chociaż wysłuchanie, czy płynnie mówi. Ocena jest główną przyczyną szkolnego stresu!

Spora gromada uczniów była jednak pozostawiona samym sobie, ze swoimi, a jakże często i rodzinnymi problemami. „Małym dorosłym”, którym nie zawsze los sprzyja, a nauka z trudem wchodzi do głowy, nawet jedna ocena negatywna uniemożliwia opuszczenie murów szkoły razem z rówieśnikami. Dobrze, gdy na drodze spotkają takich nauczycieli, którzy potrafią dojrzeć w nich coś dobrego, którzy pobudzą do większego wysiłku, przełamią wstręt do przedmiotu, dadzą się polubić. Znajdą odrobinę czasu nie tylko na dodatkowe odpytanie, ale i na wyjaśnienie niezrozumiałych partii materiału.

Wielu uczniów przestało wierzyć, że mogą otrzymać oceny powyżej miernej i dostatecznej minus u „niekochanych” nauczycieli. Bo jest wiele prawdy w powiedzeniu, że jaki nauczyciel, takie efekty. A jednak po wielu

godzinach ślęczenia z książką (często przy boku zmęczonej matki) marzy o wyższej ocenie. O zauważeniu jego pracy, o podejściu nauczyciela na sprawdzianie i dodatkowych wskazówkach, o łatwiejszy test niż ma kolega zdający na piątkę. Marzy, aby jedynka nie spotkała go nigdy za brak książki czy szubackie zachowanie. Nawet ten uznany za najgorszego pragnie widzieć w nauczycielu przyjazną duszę.

★★★

Przy byle okazji polska szkoła i jej nauczyciele poddawani są krytyce. Dorośli mówią: nie chciałbym teraz chodzić do podstawówki, cóż to za programy? A te trudne pojęcia, sformułowania - kto je powtórzy za miesiąc, dwa, skoro nie mają okazji stosować tej wiedzy w praktycznym życiu? Inni wzdychają: Boże, czego te dzieci muszą się uczyć! O wielu rzeczach nigdy nie słyszałem i też funkcjonuję na odpowiedzialnym stanowisku.

Spora grupa troskliwych rodziców w czasie ferii zimowych spędza czas z dziećmi, przy liczeniu zadań, wykonywaniu ćwiczeń, czytaniu lektury, starając się zmobilizować swoje dziecko do nauki. Kilka dni nauki bez oceny. Może lepiej wystartuje do drugiego semestru. Odpoczywać będzie w lipcu - mówią. A jak uczniowie?

Młodzi skarżą się okropnie:
po co komu w szkole stopnie?
Lepiej na dwór wyjść i kwita!
Razem ze mną moja świta.
A rodzice? - Ach, nie pytaj!
Ciągle mówią o tej szkole,
ciągle karcą mnie okropnie:
Przynies wreszcie lepsze stopnie!

Daniel Rusinek, kl.6 [frag.]

Szkolna ocena nie zawsze jest wykładnikiem wiedzy i wartości ucznia, o czym przekonujemy się w dorosłym życiu. Są już szkoły (np. SP-80 w Poznaniu), które pracują wg systemu duńskiego, bez ocen. O wielu ciekawych inicjatywach bezstresowego nauczania możemy się dowiedzieć z miesięcznika „Otwarta Szkoła”.

Krystyna Tomczak

[Wykorzystano fragm. twórczości dziecięcej z konkursu szkolnego w SP-2 we Wronkach.]

Na mieście mówili...

Rzeczą powszechnie znaną, przynajmniej ludziom czytającym gazety lub oglądającym programy telewizyjne, jest rozmiar zagrożenia młodzieży szkolnej plagą narkomanii i AIDS. Prasa bije na alarm, Policja podejmuje mniej lub bardziej skuteczne działania, resort zdrowia przeznaczył znaczne kwoty pieniędzy na działalność profilaktyczną, która jest znacznie tańsza niż leczenie osób uzależnionych lub zarażonych.

Kuratorium Oświaty w Poznaniu, dzięki finansowemu wsparciu resortu zdrowia, uruchomiło w bieżącym roku szkolnym szeroki program profilaktyki uzależnień dla wychowawców klas i pedagogów szkolnych. Na dłuższych kursach nauczyciele zapoznawali się z nowoczesnymi metodami przeciwdziałania uzależnieniom młodzieży, m.in. wg cennionego w kraju programu A. Kołodziejczyka, otrzymali podręczniki i kasety wideo. Wybrana grupa szkół stanie się ośrodkami promowania stylu życia bez uzależnień, będzie promować zdrowie.

We Wronkach, z inicjatywy dyrektorki Szkoły Podstawowej Nr 3, na śródrocznych wywiadówkach 26 i 27 stycznia, nauczyciele oprócz spraw bieżących uświadamiali rodzicom problem narkomanii wśród dzieci i młodzieży, wskazywali sposoby przeciwdziałania, wyjaśniali sposób wykrywania niebezpiecznych objawów. Był to jedyny skuteczny sposób dotarcia z takimi informacjami do szerszego grona rodziców.

Natychmiast po wywiadówkach rozeszła się po naszym przeznacnym mieście fama, że widocznie w Szkole Podstawowej Nr 3 młodzież bierze narkotyki, bo czemużby mówiono o tym na wywiadówkach?

Kiedy podzieliłam się oburzeniem z powodu tego absurdalnego komentarza ze znajomą, usłyszałam: CAŁE WRONKI. Tak, rzeczywiście, to właśnie Wronki, przynajmniej ta mniej chlubna twarz miasteczka, gdzie dla wielu plotka stanowi sens życia.

Trzeba sobie uczciwie powiedzieć, że tak jak naszego miasteczka nie omijają bójkki, gwałty, kradzieże i malwersacje, tak niemożliwe jest, by ominęły je inne plagi społeczne jak narkomania czy pijaństwo. Narkotyki trafiły już pod strzechy nawet. Dealerzy

środków odurzających prawie oficjalnie kręcą się po szkołach wielkomiejskich, piszą o tym media. Trzeba być strusiem, chowającym głowę w piasek albo ostatnim durniem, żeby twierdzić, iż Wronki ten problem nie dotyczy.

Jeżeli do tej pory nie było większej afery, jeżeli nie schwymano na gorącym uczynku handlarzy narkotyków, jeżeli nikt się jeszcze śmiertelnie nie zatrzał - czy to znaczy, że nie ma sprawy? Czy mamy czekać, aż nasze dzieci wpadną w śmiertelną pułapkę nałogu?

Mamy we Wronkach trzy szkoły średnie i kilka podstawowych, jest sporo młodzieży dojeżdżającej do Szamotuł czy Poznania. Kto uwierzy, że handlarze narkotyków omijają Wronki, skoro nie ominęli ich handlarze z byłego ZSRR czy nawet Wietnamu?

Zamiast robić kretyńskie domysły, że w „trójce” biorą, trzeba głośno krzyknąć o szeroką akcję uświadamiającą we wszystkich szkołach, a szczególnie w tych, gdzie występują kłopoty wychowawcze, gdzie młodzież narażona jest na sięganie po narkotyki w celu ucieczki przed kłopotami.

Apeluję też do Policji o aktywność w tej sprawie, pewnie ważniejszej niż kradzieże rowerów.

Bożena Stróżyńska

Przyjmuje we Wronkach!

ORTODONTA

z Instytutu Stomatologii Akademii Medycznej w Poznaniu

Zaprasza:

w środy i piątki od godz. 16.00, w soboty od godz. 10.00

do Gabinetu Stomatologicznego

przy ul. Sierakowskiej 20

Tel. 541-412

Zapraszam rodziców z dziećmi mającymi wady zgryzu na konsultację. Oferuję skuteczne metody leczenia.

Jacek Kaczmarski we Wronkach



Koncert w Muzeum

W niedzielę poprzedzającą wtorkowy koncert, wreszcie telefon. Jacek odsłuchał automatyczną sekretarkę i oddzwonił, że nic się nie stało i zgodnie z umową będzie we wtorek śpiewał w naszym mieście. Ulga. Umawiam się, kiedy „odbiorę” gościa z Teatru Nowego w Poznaniu.

W samochodzie (korzystamy z życzliwości Darka Staszaka, który wiezie nas do Wronek) rozmawiamy o ewentualnych następnych spotkaniach - może koncert w zamku w Szamotułach, może następny występ we Wronkach. Jacek będzie w naszych stronach na wiosnę, w marcu (ma zaplanowany koncert pod Jarocinem), w grę wchodzi także koniec maja, kiedy wróci ze Stanów Zjednoczonych.

Opowiada też o swojej ostatniej przygodzie artystycznej - współpracy i wspólnych występach z Jackiem Kowalskim, poetą i pieśniarzem z Poznania.

W domu - obiad, wywiad dla *Wronieckich Spraw*, kilka zdjęć - no i najważniejsze: ustalenie repertuaru na oba koncerty - w kinie *Gwiazda* oraz w muzeum. Stos kartek z tekstami rozkłada się na dwa oddzielne stosiki. Wreszcie - ruszamy.

W kinie - wszystko przygotowane. Roman Cichy na posterunku. Aparatura sprawna, jeszcze ostatnie regulacje. Marek Tyłka z wyczuciem dobiera głośność i barwę tonu; *bardzo dobrze to robił* - powie później Jacek. Sala wypełnia się, na koncercie jest około dwustu osób. Rzecz charakterystyczna - z pewnych szkół jest sporo młodzieży, są także nauczyciele, z innych nie ma często nikogo. Wygląda, że w jednych szkołach nauczyciele postarali się zachęcić młodzież, w innych poprzestali na powieszeniu plakatu. Szkoda, bo następnego dnia uczestnicy bardzo sobie tę imprezę chwaliли.

Jacek zaczyna od najpopularniejszych swoich piosenek, dobrze znanych słuchaczom. Jest „Modlitwa”, „Mury”, „Arka”, są „Lektury szkolne”, piosenki z cyklu „Sarmatia” i „Wojna Postu z Karnawalem”. Są obie części „Naszej klasy” z najaktualniejszym komentarzem na temat jednego z bohaterów, obecnie stale przebywającego w Rosji. Są tak-

że rzeczy nieznane słuchającym, np. napisana cztery lata temu, wcześniej nie śpiewana, ale - o dziwo - niesłychanie aktualna „Szkoła”. Wreszcie - na deser - wszystkie trzy „Obławy”, niesłychanie dynamicznie zaśpiewane i skwitowane owacją publiczności. A także - na specjalne życzenie harcerzy (oczywiście, Chęchaczy) - „Lekcja historii klasycznej” (tak się złożyło, że Jacek pamięta ten tekst, więc śpiewał bez ściągawki).

Po koncercie - autografy na obwolutach kupionych w hallu płyt i kaset oraz na kartkach i biletach. Okazuje się, że nie mamy jeszcze nawyku zabierania z domu książek, albumów czy zdjęć dla uzyskania autografu znanej postaci. Na końcu - wianuszek licealistek z długopisami otacza Jacka - wywiad dla szkolnej gazetki.

Przed godz. 20.00 przechodzimy do muzeum. Prezes TMZW krząta się z kolegami wokół spraw organizacyjnych, gotuje się woda na kawę, dziewczęta z klasy 8c. rozstawiają szklanki. Jacek ogląda piękne, stylowe wnętrza o znakomitej akustyce (o czym będzie się można za kilkanaście minut przekonać). Pełen luz, swobodna i serdeczna atmosfera. Napływają ludzie, chodzą, siadają, rozmawiają z Jackiem, wymieniają myśli, ściskają ręce. Ktoś przynosi dodatkowe krzesła.

Wreszcie - zaczynamy. Zupełnie inny nastrój niż w kinie - bardziej kameralnie, ciszej, co nie znaczy, że mniej dynamicznie. Przede wszystkim bliżej, widać dokładnie mimikę artysty - swoisty komentarz czy dopełnienie tego, co śpiewa. A śpiewa głównie teksty z programu „Sarmatia”, ale także inne. Zupełna cisza w sali, skupienie dorosłych, nabożna ekstaza w oczach nastolatków (nastolatek).

Na zakończenie Jacek śpiewa „Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego”, ale tak to śpiewa, jak jeszcze nie śpiewał - lub przynajmniej bardzo dawno nie śpiewał. Następnego dnia powie: *bardzo dobrze się tam czułem, swobodnie, przyjaźnie, świetnie mi się śpiewało. Wspaniale będę wspominał Wronki.*

Po koncercie znowu autografy i (oddech Ameryki) zdjęcia z ar-

tystą. Harcerze karnie ustawiają się w kolejce. Słuchacze powoli i niechętnie opuszczają Salę Rycerską, ozdobioną obrazami M. Kropaczewskiego, stanowiącymi tego dnia tło dla muzyki i poezji.

Jacek wraca do Poznania mimo późnej pory - od rana ma próby, a po południu będzie razem z Jackiem Kowalskim śpiewał w klubie studenckim „Eskulap”. Zaprasza nas tam, oczywiście odkładamy swoje niecierpiące zwłoki sprawy i wybieramy „Eskulapa”.

Następnego dnia - słuchanie wrażeń z koncertu. Wielu po przyjeździe do domu niezwłocznie włącza aparaty i przedłuża czas spotkania z piosenkami Kaczmarskiego. Szczere westchnienia zachwytu. Pretensje tych, którzy z różnych względów nie wiedzieli lub zapomnieli o koncercie. Dzieciaki śpiewające na przerwach (i usiłujące to samo robić podczas lekcji) piosenki Kaczmarskiego - hitem okazała się „Ballada pozytywna”, ta o „mo-

jej budzie”. Ostatnie zdanie odnosi się do Szkoły Podstawowej Nr 3 - stamtąd było najwięcej młodzieży, piosenki Kaczmarskiego znane były z imprez szkolnych i od dawna cenione.

Bardzo dobrze się stało, że życie kulturalne naszego miasta wzbogaciło się o to zdarzenie. Gościłiśmy artystę światowej sławy, piszącego teksty nie tylko popularne, ale także mądre. Zetknęliśmy się z doskonałym rzemiosłem piosenkarskim, a także z talentem, który emanuje z estrady.

Mamy wszelkie możliwości: odpowiednie miejsce, sale widowiskowe, przepiękne muzeum, wystawy malarskie - dlaczego nie mielibyśmy gościć najlepszych artystów? Może sala kinowa przestanie świecić pustkami, może wytworzy się nawyk stałego uczestniczenia w życiu kulturalnym? Ale wszystkich, nie tylko tych nielicznych, co i tak stale przychodzą.

Bożena i Klemens Strzyżyński

Konfesjonał (fragment)

Za prawo me uznałem to, że żyję,
Za własną potem wzięłem to zasługę
I - co nie moje - miałem za niczyje,
Więc brałem, nigdy się nie licząc z długiem.
Uznałem, że mam prawo sądzić ludzi
Dlatego tylko, że mam tę możliwość.
Poznawszy sposób - jak sumienia budzić,
Zbierałem obudzonych sumień żniwo.
Bogactwo zła, którego byłem świadom
Było mi w życiu - tylko za ostrogę.
Cierpieniem cudzym żyłem i zagłada,
Gdy cierpieć ani ginąć sam - nie mogłem.
Stworzyłem świat na podobieństwo Świata
Uznawszy, że na wszystko mam odpowiedź,
Lecz nie wyjąłem misy z rąk Piłata
I nie uniknął swojej męki - Człowiek.
Wierzyłem szczerze w wieczne prawo baśni,
Co każe sobie istnieć - dla morału,
Że życie ludzkie samo się wyjaśni
I woła ma jedynie służyć ciału. (...)

Jacek Kaczmarski



Jacku, jesteś we Wronkach...

foto. D. Staszak



- Jacku, jesteś we Wronkach, pięknie ciebie tutaj witamy. Bardzo często jesteś w Wielkopolsce, dokładnie - w Poznaniu. Ciekawi jesteś my wszyscy, co jest tego powodem.

- Nikt się nie zajmuje moim życiem publicznym oprócz mnie samego, jestem zdany na przypadek i tak to się dzieje, że okresowo jestem niemal cały czas na południu Polski, a potem na wschodzie,

cym, inspirującym na przyszłość. Nazbierało mi się cały szereg pomysłów. W związku z tym mnie tu ciągnie. To jest dla mnie świeże.

- Dużo śpiewasz po prowincji...

Tak, ja sobie zdałem sprawę nagle z takiego dziwnego dla człowieka, który był na Zachodzie, podziału na Polskę A, B i C. Ten podział nie istniał w 1980 roku, kiedy wszędzie rodziła się „Solidarność”. Wtedy jeździłem po małych wioskach nawet. A teraz podział na te uprzywilejowane miasta, gdzie są pieniądze na działalność artystyczną czy są ludzie, którzy organizują ją z przyzwyczajenia...

I są miasta, gdzie ludziom nawet nie przychodzi do głowy, że można zadzwonić do mnie i zaprosić na koncert, bo im się wydaje, że to jest nierealne, że mi się nie będzie chciało... Na Zachodzie jest absolutnie normalne, że jakieś malusiekie miasteczko zyskuje rangę ogólnokrajową właśnie dzięki działalności artystycznej, a nie dlatego, że ma stary zamek, kurort wypoczynkowy czy fabrykę - ja wiem - kolanek do kanalizacji; ale że się znalazł jakiś człowiek, który tam swoją inicjatywą, swoimi pomysłami ożywił życie kulturalne.

w nich drapieżność i uniwersalność. Dla mnie takim wielkim, jednym z największych pisarzy nie docenionych i znieawidzonych, a który diagnozował wspaniale Polskę, jest Prus, podobnie Reymont.

Teraz nie powstaje literatura realistyczna na temat rodzącego się w Polsce kapitalizmu, tak jak powstawała za czasów Reymonta, który odważył się i zrobił tę „Ziemię obiecaną”. Pamiętam moje oburzenie, kiedy przy okazji wyświetlania „Ziemi obiecanej” Andrzeja Wajdy twórcy tego filmu opowiadali, jak powstawał - ani razu w ciągu pół godziny nie padło nazwisko Reymonta, który napisał książkę, realistyczną książkę o powstawaniu kapitalizmu, którą na dodatek się czyta znakomicie. Więc to są dla mnie rzeczy naturalne, ale nie dla wszystkich, w związku z tym używałem terminu „Lektury szkolne”; odwołując się do nich starałem się jakby wskazać palcem: nie wicie, co macie. Trzeba czytać to, co jest.

- Tak, ale nie napiszesz piosenki ani o Janku Muzykancie, ani o Antku?

Wcale nie wiem. Ja nie pamiętam tej noweli, ale jest taka nowela

stem niby, że autor lektur na żywo jest dostępny i jakby przekonują ich, że mimo że jestem w lekturach szkolnych, to nie jest martwe.

- Występujesz ostatnio z Jackiem Kowalskim i w dodatku i on, i ty śpiewacie o Sarmacji. Jacek Kowalski we Wronkach jest właściwie zupełnie nie znany.

Jacek Kowalski, pseudonim „Monogramista J.K.” to jedno z najciekawszych, jeśli nie najciekawsze zjawisko na gruncie polskiej piosenki literackiej, poetyckiej, wygrał festiwal piosenki studenckiej w Krakowie w końcu lat osiemdziesiątych. Wydawało się, że jego gwiazda będzie rosła, potem ze względów zdrowotnych miał długie przerwy i teraz dopiero się uaktywnił.

Jest wybitnym tłumaczem literatury francuskiej, przede wszystkim starofrancuskiej poezji. Przełożył np. „Mały testament” F. Villona. Pisze wiersze, które są mi szalenie bliskie w sensie metody literackiej, ponieważ używa techniki pastiszu, persyflaży, parodii dawnych mistrzów, przeważnie literatury barokowej, czyli robi to, co ja. Z tym, że w innym jakby celu. Ja tego używam dość beceremonial-

DOKUMENTUJĘ RZECZYWISTOŚĆ

Z Jackiem Kaczmarskim rozmawia Klemens Stróżyński

a potem na zachodzie, i teraz, od mniej więcej pół roku, od 8 miesięcy takim obszarem, na którym jestem najczęściej, jest Wielkopolska.

To się wzięło przede wszystkim stąd, że dostałem propozycję od Teatru Nowego, żeby napisać libretto do blues-opery na motywach „Człowieka śmiechu” Wiktora Hugo i napisać taki dramat „Kuglarze i wisielcy”. I oczywiście, brłem udział w przygotowaniach do spektaklu, w próbach, przez co, jak sam wiesz, spotkałem bardzo wielu ludzi, których w normalnych warunkach miałbym trudnościami spotkać. I odpowiadałem pozytywnie na ich propozycje i zaproszenia dotyczące koncertów w Poznaniu i okolicy. Stąd się zrodziły nowe przyjaźnie. Ja jestem w dość wyjątkowej sytuacji, bo po 10 latach emigracji praktycznie nie mam środowiska. Jest paru starych znajomych i przyjaciół, ale przeważnie oni są niemal niedostępni ze względu na prowadzoną przez siebie działalność polityczną. Niektórzy ludzie się zmienili. W związku z tym ja szukam nowych znajomości i przyjaźni. I tak się złożyło, że przez te 8 miesięcy, kiedy byłem w Poznaniu, w Teatrze Nowym, najwięcej tych nowych kontaktów zawarłem właśnie w Poznaniu, w związku z tym jestem tu teraz częściej.

Trzecia rzecz to jest fakt wynikający z mojej emigracji, ale też z wychowania. Ja byłem kształcony i przyzwyczajony do tego, że jeśli robi się coś ważnego, to powinno się to robić samemu. Po raz pierwszy przy realizacji spektaklu zobaczyłem, że można to robić w gronie ludzi, z których każdy jest artystą. A jednocześnie ci ludzie mobilizują się wokół wspólnej sprawy. Niezależnie od efektu artystycznego to doświadczenie budowania sztuki w gronie ludzi, dyskusje, całonocne czasami, na temat sensu sztuki, sensu tego, co się robi, dla mnie są czymś nowym, odświeżają-

- Słuchaj, śpiewasz takie piosenki o szkolnych lekturach. Chyba patrzysz na te lektury trochę inaczej, niż kazali ci nauczyciele w szkole, nie wiem, może nie kazali... Powiedz, czy ty od nowa te lektury czytałeś, czy też przypominasz je sobie z tamtych czasów?

To różnie bywa. Ja miałem bardzo duże szczęście do nauczycieli od polskiego, tak w szkole podstawowej, jak i w liceum. To były nauczycielki o otwartych głowach, o koncepcji stawiania na indywidualność ucznia. One, zwłaszcza pani Kryda w liceum, otworzyły mi oczy czy raczej umożliwiły mi, żebym nie zgubił mojego naturalnego, wyniesionego z domu instynktu przetwarzania sztuki jako czegoś, co dotyczy bezpośrednio życia. Dla mnie czytanie książki czy słuchanie muzyki nie było rozrywką, tylko było alternatywnym istnieniem, realizowaniem się.

A poza tym to, co się poznało w młodości, w dzieciństwie, trwa najdłużej w pamięci. To ten mechanizm, że ludzie, starzejąc się, nie pamiętają, co się stało wczoraj, przedwczoraj, przed tygodniem, przed rokiem, ale doskonale pamiętają, co się działo w czasach nastoletnich. W związku z tym, kiedy zastanawiałem się nad **formą ujęcia spraw aktualnych**, dotyczących nas - teraz, która byłaby nośna, naturalnie przyszło do mnie książki z lat mojej młodości. A zdawało mi się dosyć przewrotne i jednocześnie dydaktyczne nazwać ten cykl, zresztą nie zakończony jeszcze, cały czas powstający, „Lektury szkolne”, bo to się wiąże w powszechnej świadomości z czymś właśnie nudnym, przymusowym, absolutnie bezwartościowym.

Ja wskazuję jakby palcem, że z tych lektur szkolnych można, odpowiednio na nie spojrzawszy, wyciągnąć bardzo konkretne wnioski, dotyczące własnego życia, można się śmiać z nich, można dostrzec

Prusa czy Sienkiewicza, z której wziąłem pomysł do piosenki „Rzbił oddziały”. To jest historia właśnie dwóch chłopów z jednej wsi, którzy stają po dwóch stronach barykady. Właśnie kiedy pisałem zdanie: *Farbują mundury, wędrują przez kraje i czasem strzelają do siebie nawzajem* - ja bym tego nie wymyślił - myśmy się kłócili w „Solidarnościach”, ale to jest co innego niż strzelanie do siebie. To po prostu jest takie półświadome echo lektur. Wcale nie wykluczam, że znajduję taki kąt widzenia, że skomentuję „Antka” czy „Naszą szkapę”, czy co byś jeszcze chciał... Pod warunkiem, że będzie to świeże.

- Twoje wiersze analizują na studiach, w szkole, trafiły do podręczników - nie boisz się, że staniesz się obiektem nieciekawych operacji polonistów szkolnych?

No, niech operują, to jest ich zawód. Ja raczej czuję niedosyt analizy literackiej tego, co robię od dwudziestu lat. Nie doczekałem się ani jednej poważnej analizy.

- A chciałbyś?

Oczywiście, że tak. Pisarz, poeta nie ma dystansu do tego, co robi. Piosenkarz może stwierdzić, że coś się podoba albo nie, działa albo nie, natomiast jak to się umieszcza w tradycji literackiej, to jest bardzo ciekawe. Po to istniała kiedyś krytyka literacka. Teraz krytyka zajmuje się wyłącznie kontekstem, otoczeniem, publicystyką, a nie samą materią literacką. Przeglądałem parę interesujących prac magisterskich, natomiast nie doczytałem się solidnej krytyki.

Raczej bym się martwił właśnie, że efektem zbłądzenia do lektur szkolnych moich wierszy będzie taka automatyczna niechęć młodych ludzi do tego, co obowiązkowe, no i przeciwdziałam temu w najprostszym sposób, po prostu poprzez organizację mojego fan-klubu wśród nastolatków w Warszawie. Od pół roku jeżdżę po liceach, pod pretek-

nie do dokumentowania rzeczywistości, on stara się ciągnąć nic porozumienia pomiędzy twórczością naszych przodków a dzisiejszymi czasami; czyli jest bardziej pozytywny w sensie myślenia o przeszłości, ja - bardziej krytyczny.

Sam pomysł mojego programu „Sarmatia” był zapożyczony od Jacka Kowalskiego. W momencie, kiedy okazało się, że jesteście obaj jakby gotowi do tego, żeby skonfrontować nasze punkty widzenia na temat naszej polskiej tradycji kulturowej, doszliśmy do wniosku, że najlepiej to zrobić nie poprzez deklaracje, wymianę artykułów czy wymianę listów, ale przez starcie dwóch rodzajów twórczości. Bo często tak bywa, że twórczość jest mądrzejsza od jej autora.

Pisząc wiersze, człowiek mówi więcej niż zdaje sobie sprawę. Spróbowałem i to się sprawdziło. Okazało się, że w wielu punktach się różnimy, w wielu zgadzamy, ale nawet nasza zgoda jest różna, bo gdy dwóch mówi to samo, to nie jest to samo. To jest fascynujące, przynajmniej dla mnie i dla Jacka. Ileż można powiedzieć wokół tych samych spraw, zwłaszcza w naszych czasach, świeżo odzyskanej niepodległości. Historia i tradycja, i mitologia i Rzeczypospolitej szlacheckiej podlegają bezwzględny i ordynarny manipulacjom politycznym. My się nad tym pochylamy z pasją poetów, badaczy. Myśmy zamierzeli dialog zupełnie różnych osobowości, używających tej samej formy tekstów i liryki do wyrażenia różnych treści.

- I niewykluczone, że będziemy mogli we Wronkach gościć was razem?

Jestem przekonany, że Jacek na pewno się zgodzi, ja już się zgadzam.

- Serdecznie dziękuję w imieniu naszych czytelników, a zwłaszcza twoich wielbicieli.

Urzeczywistniają marzenia



Herb Chojna
Zielone drzewo i drabina osadzone w czerwonej tarczy.

DAWNIEJ NIŻ WCZORAJ

Dawno, dawno temu ówczesny - podobno - kasztelan Kwilecki objeżdżając swoje włości zjechał do Chojna, swojej wsi dominalnej.

Chojanie zwrócili się do niego z prośbą o zezwolenie zrobienia wygodnej „dróżki” przez bór na *Małe Błota* i *Kuszu* w kierunku *Dołów* (wsch. strona Jez. Radziszewskiego). Stały tam stare, potężne drzewa. W nich były barcie, dzika pszczoła pasieka. Z trudem do miododajnej dzicy przedzierali się i niosząc drabinę. Pan zezwolił poddanym ścigać zawadzające im drzewa. Chojanie naradzili się i ochoczo zabrali się do roboty. Zbudowali 30-metrową drabinę i ponieśli ją w las. Nieśli drabinę na poprzek i rąbali drzewa pozostawiając za sobą „wygodną ścieżkę” - szeroką na długość drabiny. Gdy to spuszczenie zobaczył właściciel, okropnie się zezłościł, a zlorzeczając przezwał lud ten poprzeczny. Przewzisko to tak do Chojan przywarło, że do dziś jeszcze pokutuje. Złośliwi mówią: **poprzeczni Chojanie**. Powstało wiele anegdot wyśmiewających ten osadniczy lud mazurski. (Kilka z nich cytowałyśmy z Leonem Skrzypczakiem w pierwszych numerach *Wronieckich Spraw*). Śmiano się z głupoty Chojanów, chociaż w ich nieraz anormalnym postępowaniu (jak z przypowieścią o drabinie) można też zauważyć wiele sprytu i cwaniactwa. O Chojanach mówiło się, że to lud solidny i hardy zarazem. Chojanie mieli zawsze więcej swobody niż chłopci pańszczyźniani z okolicznych wsi: Biezdrowo, Pożarowo czy Wróblewo.

Dzisiejsi Chojanie nie odcinają się od przeszłości, raczej próbują ją wykorzystać. Oni po prostu wiedzą, czego chcą, gdy o coś zabiegają, to otrzymują.

ZNAK CHOJNA

Chojęńskie jeziora i lasy od lat wabią turystów. Nic więc dziwnego, że wioska ta powoli przeobraża się w miejscowość letniskowo-turystyczną. Grupa aktywnych mieszkańców, do niej należą członkowie Rady Sołecka, pragnie ten proces przyspieszyć. Rozwój bazy turystycznej, dostępnej przez cały rok, mógłby być niezłym źródłem dochodu dla mieszkańców Chojna. Mają pomysły i zaczynają je realizować.

Na początek - **promocja Chojna**. Zrodził się pomysł aby ustanowić znak-herb dla Chojna. Rada Sołecka wspólnie z gronem pedagogicznym miejscowej Szkoły Podstawowej przeprowadziła konkurs na projekt herbu. 15 stycznia nastąpił jego finał. Uczniowie dostarczyli ponad 100 rysunków. Komisja, w której znaleźli się m.in. plastycy: Piotr i Iwona Krzyżanek, Henryk Szymczak (przewodniczący), w trzech etapach oceniała prace uczniów, aby wybrać znak najlepiej symbolizujący Chojno. Wybrano projekt ucznia kl. VIII, Jurka Woszczaka. Po dokonaniu małej modyfikacji przez plastyków (państwa Krzyżaneków) i wykonaniu wzorca, znak został uchwałą Zebrania Wiejskiego zaakceptowany na herb Chojna.

Nie wstydzą się legendarnej drabiny i przyszłościowej „poprzeczności” dzisiejsi chojanie. Jest ona odtąd oficjalnym znakiem ich wyróżniającym. Trzeba powiedzieć, że wśród stu prac

jedynie kilkanaście projektów nie uwzględniło drabiny. Były za to inne elementy: namiot, słońce, rzeka, żagiel, kościół, czapla. Wśród wyróżnionych w konkursie dzieci znaleźli się: Dominika Mikołajczak, Jacek Ciesielski, Maria Szymczak, Monika Szwak, Anna Wagner, Dorothea Musiał, Przemysław Spławski. Wyróżnieni otrzymali dyplomy i farby plakatowe, a najlepszych trzech dodatkowo nagrody pieniężne.

PODSUMOWALI KADENCJĘ

Na dzień przed wyborami sołtysów i nowej rady ustępująca Rada Sołecka zorganizowała w sali klubu spotkania, na które zaproszono burmistrza Kazimierza Michałaka i przewodniczącego Rady MiG minionej kadencji, Leszka Bartola. Serdecznie im podziękowano za efektywną współpracę, której owoce są we wsi dostrzegalne.

- Reaktywowano przechodnię lekarską.
- Utrzymano przedszkole, a nawet utworzono dodatkowy oddział zw. *zerówką*.
- Wyremontowano oświetlenie uliczne.
- Rozwinięto działalność kulturalną i oświatową (tańce, nauka j. angielskiego), tworząc zaczątek wiejskiego domu kultury. Dobrze układa się współpraca z proboszczem ks. Pawłem Pawlickim, którego inicjatywy wzbogacają życie duchowe nie tylko mieszkańcom Chojna.
- Poprawiono stan nawierzchni dróg wiejskich, blisko połowę (ok. 10 km) wyrównano i utwardzono żużlem.
- Dużym osiągnięciem jest prowadzenie budowy boiska sportowego. W tych ostatnich zadaniach dużą pomoc okazało Nadleśnictwo Wronki, a mieszkańcy ochoczo włączyli się do pracy społecznej.

Radę Sołecką tworzyli:

sołtysi: Mieczysław Grzela, Gabriela Bartniczak, Andrzej Kaczmarek, sekretarz - Jarosław Mikołajczak, skarbnik - Zygmunt Radziej, członkowie: Henryk Szymczak, Roman Nowak, Wiktor Błoch i Zdzisław Berda. Radzie przewodniczył Jan Jankowski.



Kursy tańca w sali klubu.

WYBORY

W dobrze przygotowanej sali sprawnie przeprowadzone zostały wybory sołtysów i rady nowej kadencji. Z trójki dotychczasowych sołtysów propozycji ponownego kandydowania odmówił Mieczysław Grzelak (przez 18 lat sołtys Chojna - Wsi). Wahając się kandydaturę przyjął i wybrany został na kolejną kadencję sołtys Chojna - Młyn (Pole), Andrzej Kaczmarek. Ponownie wybrano też panią Gabrielę Bartniczak (na miała kontrkandydata) na sołtysa wsi Chojno - Błota. Chojno - Wieś ma nowego sołtysa w osobie Edmunda Piaska.

Oprócz sołtysów (wchodzących ustawowo) do Rady Sołeckiej wybrano: Mariana Mikołajczaka, Grzegorza Spychałę, Wiktora Błocha, Romana Nowaka, Lecha Judka, Henryka Szymczaka i Jana Jankowskiego, który ponownie przewodniczy Radzie.

W trakcie dyskusji chojenie przedstawili Zarządowi MiG Wronki (oprócz burmistrza był Ireneusz Jabłoński i Andrzej Jarysz) problemy

swojej wsi. Wśród ważniejszych wymieniano: brak wodociągu, brak składowiska śmieci, dokończenie remontu szosy Chojn - Wronki, remont sali wiejskiej, telefonizację wsi, słabe funkcjonowanie promu.

Burmistrz uznał zasadność wielu potrzeb inwestycyjnych w Chojnie, jednak niczego nie obiecał prócz tego co przewiduje uchwalony przez Radę MiG plan zamierzeń gospodarczych w gminie na rok bieżący. Potwierdził rozpoczęcie prac związanych z wodociągowaniem Chojna. Pochwalił i podziękował Radzie Sołeckiej i mieszkańcom Chojna za podejmowanie i realizację śmiałych inicjatyw, które wzbogacają i integrują chojeńską społeczność.

Paweł Bugaj

CHLUBA CHOJNA

(Z działalności Samorządowej Przychodni Lekarskiej w Chojnie w roku 1994)

Pierwsza w woj. pilskim Samorządowa Przychodnia Lekarska funkcjonuje w Chojnie od lipca 1992 roku, w dawnym punkcie felczerskim zlikwidowanym przez ZOZ Czarnków. Obejmuje swoją działalnością sołectwo Chojno oraz umownie najbliższe miejscowości: Karolewo, Rzecin, a także Szkołę Podstawową i Przedszkole w Chojnie. Przy Przychodni powołana została Rada Nadzorcza w liczbie 5 osób, której przewodniczącym jest pan Andrzej Kaczmarek. Zatrudnienie - 1 lekarz na 3/4 etatu, któremu powierzono funkcję kierownika, 1 pielęgniarka w pełnym wymiarze godzin, wykonuje również prace rejestratorskie, oraz sezonowo palacz c.o.

Uchwałą Rady Nadzorczej ustalono opłatę 12 tys. zł za wizytę i badanie lekarskie dla pacjentów podległych rejonowo oraz 25 tys. dla pacjentów spoza rejonu, usługi pielęgniarskie 10 tys. zł.

Opłaty nie pobiera się od dzieci skierowanych przez szkołę na badania bilansowe, Szczepienia ochronne określone przepisami, a okoliczności wypadków oraz od osób cierpiących na choroby uznane za społeczne.

Do pacjentów należy zaliczyć zgłaszających się wczasowiczów oraz niepodległych rejonowo tj. z Wronek oraz terenu gminy.

W roku 1994 przyjęto 3783 pacjentów, dokonano 60 wizyt domowych w tym patronaże noworodków.

W rozbiu na grupy przyjęto:

- dzieci chorych - 510
- szczepienia obowiązkowe - 175
- bilansem objęto - 174
- zabiegi pielęgniarskie - 685

Z pacjentów pozamiejscowych przyjęto - 893. Do grupy osób zwiększonego ryzyka (dispansery) zakwalifikowano 151 osób, co stanowi o nie najlepszej kondycji zdrowotnej naszego społeczeństwa.

W danym okresie skierowano do szpitala 15 osób, do sanatorium 9 osób.

Przychodnia prowadzi również badania kierowców, lecz z pobraniem opłat za te usługi rozlicza się z ZOZ Czarnków, skąd otrzymujemy druki ścisłego zarachowania. W minionym roku dochód przychodni za usługi lekarsko-pielęgniarskie wyniósł 47.808 tys. Z sumy tej rozliczono się w kasie Urzędu Miasta i Gminy Wronki. W bloczki L4 oraz recepty specjalne zaopatrujemy się w Pile.

Zakupiono (przez Urząd MiG) dla przychodni sterylizator na suche powietrze, lampę bakterio-bójczą, lampę bezcieniową do gabinetu lekarskiego oraz fachowe wydawnictwa lekarskie. W ostatnim okresie tj. od chwili wprowadzenia książeczek przez ZOZ Czarnków nastąpiło zmniejszenie liczby pacjentów z własnego terenu oraz pacjentów pozamiejscowych, wiąże się to z wprowadzeniem lekarza rodzinnego.

Wbrew założeniom, wprowadzenie książeczek nie ułatwia pracy lekarzowi, a zwiększa czasochłonność typu administracyjnego. Przychodnia dysponuje poczekalnią - korytarzem, gabinetem zabiegowym z rejestracją, wyposażonym w odpowiedni sprzęt dla danego gabinetu, gabinetem lekarskim oraz pomieszczeniem socjalnym. Na wyposażeniu przychodni jest aparat do magnetoterapii wykonany przez inż. Szymkowiaka.

Stanisław Jabłonowski
(kier. przychodni)

Któregoś dnia nieoczekiwanie zabrano z celi prosowieckiego majora. Wywołany, zabrał swoje rzeczy, związał w tobołek, skinał głową na pożegnanie i wyszedł bez słowa. W dokuczliwej ciasnocie zmniejszenie stanu celi choćby o jednego przynosiło zawsze pożądaną ulgę. Nagle jakby przybywało przestrzeni, powietrze stało się czystsze i zdrowsze, a ruchy swobodniejsze. Wyjście lotnika miało jeszcze inny walor. Ulatniała się z nim ciężka gruda wniesiona przez niego atmosfery. Wszystkim pozostającym zdawało się, że wreszcie mogą zacząć mówić i choć nikt nie miał nic ważnego do powiedzenia, to sama świadomość, że ich słowa nie zostaną natychmiast zmiążdżone przez gazetowe slogany, ocenzone i zepchnięte na margines czujnej ideologii, dawała im poczucie nieograniczonej wprost swobody. Aż dziwne było pomyśleć, że wytrwali z nim tyle miesięcy.

- Poszedł - powiedział Młot, gdy zatrzaśnięto zasuwę. - Otwórzcie okno. - Szymon, pociągnąwszy drążek, uchylił skrzydło oberluftu, a Młot odetchnął głęboko. - Nie cierpię zapachu komuny. Ale za-trate, wszędzie zatrute powietrze.

- Pan przesadza - odezwał się rozluźniony nagle belfer. - Gdyby tak tylko coś się zmieniło, byłoby jeszcze czym oddychać.

- A pewnie - rzekł Szymon, zdziwiony nieoczekiwaną śmiałością pana Kulebika. - Przecież tak naprawdę w Polsce nie ma komunistów. A przynajmniej takich, co by służyli z przekonania Sowietom. Nawet w milicji, sam pan mówił...

- Nie zapędzaj się tak - rzekł Młot. - Nie wiesz, jak strach zmienia ludzi.

Swobodny nastrój zakłóciły im kroki w korytarzu i zgrzyt klucza. W drzwiach stanął sierżant Pomidor, komendant pawilonu, z jakimś pismem w ręce.

- Który tu Kulesza?

- Ja - odparł Młot.

- Imię?

- Zbigniew.

- To ty, ty partyzant? Mosz tu pismo. - Odczytał na głos. Donosiło, że ukarany został dwoma miesiącami pobytu na izolatkę za uprawianie w celi wrogiej propagandy. Młot cmoknął przez zęby.

- To ten major - rzekł. - Podawał się za lotnika, a on z kontrrazwietki.

Komendant uderzył kluczami w okute drzwi.

- Jo ci nie bede tłumaczył, skund do depozytu trafiają twoje słowa. Jak nie potrafisz utrzymać jęzora przed innymi, to siedź som. Izolatka dobrze ci zrobi. Schudniesz trocha. A teraz zbioraj manele i wyskakuj!

Stał w drzwiach i zatopionymi w tłustej twarzy oczkami patrzył, jak Młot ściga z sienników koc i wrzuca weń chleb, miszkę, mydło... po czym zawiązuje to wszystko w węzełek.

★★★

Przez następne dni prasa donosiła o coraz to bardziej zaciętych walkach w Korei. Rzecznik Chińskiego Ludowego Komitetu Walki o Pokój i Przeciwno Agresji Amerykańskiej wygłosił znaczące oświadczenie: *W dniu 24 marca (1951) arcy-zbrodniarz wojenny Mac Arthur złożył deklarację, która jest obelgą dla narodu chińskiego i koreańskiego. Domaga się on z całą bezczelnością, by przedstawiciele ochotników chińskich i koreańskich wojsk ludowych prowadzili z nim pertraktację i grozi narodowi chińskiemu, że w razie niepodporządkowania się agresorom amerykańskim, Chińska Republika Ludowa zostanie zaatakowana przez amerykańskie i brytyjskie wojska interwencyjne. To bezwstydnie chępcie się Mac Arthura nie jest już*

nawet śmieszne - pisała Żemini-Bao - *i może zakończyć się tylko kompromitacją.*

Dalej w oświadczeniu wzywano naród chiński, by nie został obojętny na wydarzenia w Korei, stwierdzano z wielką stanowczością, że musi on wypędzić napastników, którzy zamierzają dokonać inwazji na Chiny, że musi pamiętać o obeldze, jakiej dopuścili się napastnicy amerykańscy i Narody Zjednoczone i że powinien podjąć stanowczą decyzję prowadzenia walki aż do ostatecznej klęski imperialistycznych napastników.

Rosło też napięcie w Europie. Ostatnie wiadomości były wprost alarmujące. Amerykanie minowali mosty i drogi w Niemczech Zachodnich. Agencja ADN donosiła, że Amerykanie w najbliższym czasie zamierzają przystąpić do podminowania mostów na Menie, zaś ukazujący się w Hoff mieszczański dziennik *Frankenpost* podkreślał,

Nocne lęki

iż podminowano już wiele mostów i dróg w dolinie Renu, z zamiarem wysadzenia ich w powietrze w razie rozpoczęcia działań wojennych. Cały świat zdawał się być podminowany. I właśnie wtedy wstrzymano gazetę. Dlaczego to uczyniono, nie wiadomo. Nie wiadomo też było, co o tym myśleć. Przez kilka dni z rządu Szymon nasłuchiwał pod drzwiami. Wciąż jeszcze miał nadzieję, że to tylko chwilowa przerwa i że wreszcie usłyszy na progu znajomy szelest. Minął jednak tydzień, a gazet nie doniesiono. W końcu przestał nasłuchiwać. Czas wypełniony dotąd czytaniem, komentowaniem i ryzykownymi sprzeczkami z majorem, nagle jakby zwarzył się w nieruchomym powietrzu celi. Szymon zamknięty szczelnie między czterema jej ścianami, gdzie dzień podobny do nocy, głuchy i bez wrażeń, miotał się między apatią a pozostawioną mu przez znikłą nagle prasę ekscytacją wojennym nastrójem. Albo komuna poniosła w Korei całkowitą klęskę, myślał, i nie chce, by oni o tym wiedzieli, albo w świecie stało się coś, o czym tym bardziej wiedzieć nie powinni. Rozgorączkowanym, nieobecny wzrokiem spoglądał na modlącego się w kącie jehowitę, na kaszlącego nad listami od rodziny pana Kulebika i słyszał w wyobraźni detonacje wysadzanych mostów na Renie oraz jazgot tysiąca sowieckich czołgów ogromną ławą pracujących na zachód. Był to niewątpliwie odwet Stalina za uderzenie Mac Arthura na Chiny. Zresztą dobrze wyliczony. Za kilka lat Pakt Atlantycki stałby się potęgą i nieprzebyłym murem na drodze do zagarnięcia przez sowieckie imperium reszty Europy. Jaki będzie wynik tej wojny, jeśli już trwa lub lada dzień się zacznie? W celi nie było Młota i nie miał z kim podzielić swych niepokojów. Zresztą, co mógłby wiedzieć Młot, także nie mając gazet?

★★★

Wkrótce jednak miał raz jeszcze zobaczyć się z nim. Spotkali się w łaźni. Kapitan dostrzegł go przez kłęby pary i precyzyjnie się doń między tłumem nagich ciał. Był jakby wycieńczony, lecz mocno podekscytowany.

- No i patrz, zakapował - rzekł, rozcinając głową strugę wody. - Doniósł do specja i siedzę sam jak palec.

- Złe pan znosi izolatkę, kapitanie? - zapytał Szymon.

- Tak sobie. Zimno i bez gazet. I co drugi dzień zupa, a tak tylko chleb.

Szymon odczuł ucisk w sercu. Nie przypuszczał, że kara izolatkę oznacza również głód.

- Co drugi dzień? - powtórzył. Kapitan nie odrzekł nic, więc wsunął głowę pod prysznic, gdyż mydło poczęło szczypać go w oczy, i dodał: - Gazet nam też już nie dają.

- Wiem - powiedział Młot. - Podobno Amerykanie w Niemczech minują mosty. Czy to prawda?

- Prawda. Było w ostatniej gazecie.

Kapitan przysunął się do niego, aż zetknęli się mokrymi ciałami.

- Czy ty zdajesz sobie sprawę z tego, co to znaczy?

- Chyba tak.

- Pytam się, czy rozumiesz, co to znaczy dla nas, tu, w więzieniu? Czy słyszałeś, co zrobiło NKWD w pierwszych dniach wojny w Mińsku i we Lwowie? Mięso. Mięso, rozumiesz? Wrzucili granaty do cel. Uratowali się tylko ci, co słysząc pierwsze bomby powyważali

Aby tylko przeszła głowa. - Naraz mydło wysliznęło mu się z ręki i popłynęło po kałużach, między ławicami bosych stóp. Kapitan ruszył z nim w nagą tłum. Niewysoki, drobnej konstrukcji, ale dobrze umięśniony, przemknął się dość zwinnie wśród parujących ciał, złapał mydło i wrócił pod prysznic.

- Ta głódówka - powiedział. - Słaby jestem.

- Który numer pańskiej celi? - zapytał Szymon. - Gdyby nam się udało pierwszym wyważyć drzwi...

Kapitan, machnąwszy ręką, wymruczał pod nosem numer swej celi. - Nie myśl tylko o mnie - rzekł. - Jest tu wielu doświadczonych oficerów. Będą umieli wziąć sprawę w ręce. Najważniejsze wyjść z celi i zdobyć jakąś broń. - Rozejrzył się. - Czekaj, powinienem tu złapać jeszcze kogoś...

- Jest tu kapitan Jamontt-Krzywicki - powiedział Szymon.

- Ty go znasz?

- Znam, z Mokotowa. Adiutant Bora i Grota.

- Wiem, kto to jest, ale nie miałem sposobności... Chętnie porozumiałbym się z nim. Przedstaw mnie. Który to?

- Ten niedźwiedź.

Młot podążył za wrokiem Szymona. W tłumie nagich, białych ciał trudno było nie dostrzec kapitana Ryszarda. Gęste, czarne futro porastało mu plecy i piers. Teraz, zmokłe pod prysznicem, gładko przylegało do skóry. Gorące, zawsze palające oczy spoglądały bystro z namydlonej twarzy. Przedstawił mu Młota. Szymon czuł, że nie jest to najbardziej sposobna do tego okazja, lecz sprawa wydawała się niecierpiąca zwłoki. Były też bardziej widoczne przeszkioty. W drzwiach od sąsiedniego pomieszczenia, na tle sterty zrzuconej przez nich, brudnej bielizny, stał kapral Piszczyk. Zdjęty już ze zwyżki i przywrócony do łąsk, gorliwy teraz i surowy, wykrzykiwał cieniem, rozdrażnionym głosem:

- Cisa, bo spise wszystkim raport!

Lecz znany z wielkiej niechęci do pisania w ogóle, nie budził w nikim swoimi groźbami nadmiernych obaw. Ściszano szept, lecz nie przerywano rozmów. Szymon precyzyjnie się do adiutanta.

- To ty, pacań? - przypomniał mu naraz, że tak nazywano go na Mokotowie. - Nieźle wyglądasz. Jak się czujesz?

- Dobrze. Czy mógłbym panu wymyć plecy?

- A masz jakąś ważną sprawę?

- Tak. Jest tu kapitan Młot, chciałby pana poznać.

Po oliwkowej twarzy kapitana Ryszarda przemknęła chmura gniewu.

- Młot? Jaki Młot?

- Kurpiowski.

- Kurpiowski?! Z jednym już siedziałem. Skurwiel, okazał się kapusiem. A Młota to pewnie znał z listów gończych. Zresztą łatwo się na nim poznalem.

- Ten jest prawdziwy - powiedział Szymon i nieśmiało pociągnął dłonią po namydlonym czarnym zaroście pleców adiutanta. - Ma ważną sprawę.

- Dobrze, niech podejdzie. Zapytam, czy wie o tym kapusiu, co się pod niego podszysza.

Szymon dał znak Młotowi, iż wypełnił swe zadanie, a gdy dwaj oficerowie, obaj z karnych izolatek, znaleźli porozumienie i na zmianę myjąc sobie plecy zaczęli szeptać z coraz większym zaangażowaniem, usunął się dyskretnie pod sąsiedni prysznic. I nagle tamta myśl z nie dokończoną rozmową z Młotem: Izolatka to nie tylko odosobnienie, to głód. Czy ci dwaj oficerowie, poza porannym chlebem, dostaną dzisiaj jeszcze coś zjeść?

Janusz Krasiński

Pan Przewodniczący Rady Miasta i Gminy Wronki

Zwracam się z propozycją, by z okazji 50-lecia wyzwolenia miasta i 50-lecia zakończenia wojny dołożyć skromny wkład w pojednanie z sąsiednimi narodami poprzez upamiętnienie masowych mordów:

a) 44 żołnierzy niemieckich (poddali się bez zaskoczenia małej grupie Rosjan, mając dość wojny), którzy następnego dnia zostali wymordowani przy wale drogi łączącej Zamość z miastem;

b) 4 żołnierzy ukraińskich z rolniczej kolumny roboczej, stacjonującej w majątku Oporowo, którzy na wieść o wyzwoleniu miasta udali się na powitanie wyzwalających. Wymienieni zostali zamordowani na skarpie rowu przy krzyżówce ogrodnictwa Weltenbach - Piątkowski przez patrol idący w kierunku Nowejwsi.

Pragnę dodać, że już w 1959 roku próbowałem podnieść sprawę tych żołnierzy (przy budowie Fabryki Maszyn wykopywano szkielety, kości ludzkie i części butów wojskowych z cmentarza, gdzie przeniesiono później zamordowanych żołnierzy), ale ówczesny klimat nie pozwolił mi na to. Uważam, że taki cywilizacyjny akt władz miasta mógłby nastąpić np. w miesiącu styczniu podjętą odpowiednią uchwałą, a w miesiącu maju odsłonić upamiętniające tablice. Młode pokolenie winno także poznać tę gorzką prawdę, by przeciwdziałało możliwościom powstania takich zdarzeń. Nadto jeżeli w sprawie tego mordu nie wszczęto jeszcze śledztwa, uważałbym za stosowne, by władze miasta skierowały stosowny wniosek do właściwego organu ścigającego zbrodnie tego rodzaju.

Kołoźbrzeg, dnia 12.01.95.
mgr Józef Kasior

[Zgodnie z ogólnymi zasadami publikacji prasowych, pozostawiono bez zmian styl, poprawiono ortografię i interpunkcję oryginału.]

Od redakcji: Z treścią tego listu przewodniczący RMiG, Kazimierz Grott zapoznał Towarzystwo Miłośników Ziemi Wronieckiej, celem zasięgnięcia opinii w przedstawionej sprawie.

Pan Józef Kasior w latach 1957-60 piastował stanowisko sekretarza Urzędu Miejskiego we Wronkach.

Redakcja, jak również TMZW poszukują osób, które były świadkami opisanych w liście wydarzeń lub mogą coś więcej na ten temat powiedzieć. Prosimy o kontakt.

Redakcja WS jest również ciekawa, co o propozycji pana Kasiora sądzą Czytelnicy. Chętnie opublikujemy Wasze uwagi i opinie na ten temat. Anonimów nie uwzględniamy.

WOLNOŚĆ BEZ CHLEBA

Podczas luźnej rozmowy pan **Mieczysław Walkowiak** opowiedział mi pewną ciekawą historię, której był głównym bohaterem, a dotyczy ona pierwszych dni wolności w styczniu 1945 roku. Po wejściu do Wronek armii radzieckiej sytuacja żywnościowa była krytyczna, zabrakło mąki do codziennego wypieku chleba.

Pan Mieczysław w czasie okupacji był pracownikiem firmy Hildegard-Jandy, zajmującej się skupem zboża, sprzedażą mąki, opału i innych towarów. Swoją siedzibę firma miała w Rynku, gdzie znajdowały się potężne magazyny. W dyspozycji miała transport konny. Pan Walkowiak w tym czasie pełnił w tej firmie funkcję księgowego, a zarazem kierownika skupu i sprzedaży towarów.

Wycofujące się wojska niemieckie wysadziły most kolejowy we Wronkach, nie było też połączenia kolejowego między Obornikami a Obrzyckiem. Tania dotąd mąka do wypieku chleba była sprowadzana z Obornik. Na początku lutego 1945 roku we Wronkach zabrakło chleba. Pan Walkowiak był wśród tych, którzy zorganizowali przewóz 10 ton zboża do

młyna w Obrzycku. Staraniem Zarządu Miejskiego we Wronkach i tymczasowego burmistrza, pana sędziwego Stryczyńskiego, został udostępniony wagon towarowy, jednakże brakowało parowozu. Zawiadowcą odcinka drogowego Wronki - Oborniki był wówczas pan Pawlak. Jako siła pociągowa wykorzystane zostały dwa konie, które ciągnęły wypełniony zbożem wagon. Przy załadunku zboża do młyna, a później mąki, pracowali wraz z panem Walkowiakiem: Franciszek Skrzypczak, Józef Juraszyk, Jan Nowak, Jan Dobierski, Franciszek Rejkowski. Przy ich pomocy zboże dowieziono do młyna w Obrzycku i tam zostało przemielone na mąkę, którą z powrotem przewieziono wagonem ciągniętym przez konie do Wronek. Ówczesni piekarze: Klemiński, Dymel, Bloch mieli mąkę do wypieku chleba, który w tych pierwszych dniach wolności był na wagę złota.

Dzięki ofiarności i pomysłowości takich ludzi jak Mieczysław Walkowiak wronczanie mieli zapewniony chleb powszedni.

Daniel Kwaśniewski

MOJE KOCHANE WRONKI

To prawda, Drodzy Czytelnicy, ten tytuł jest napisany z głębi serca mojego. Mieszkam w naszej gminie i wpatruję się w nasze miasto. Widać, jak ono coraz bardziej pięknieje, widać jego rozwój, zadbanie i czystość.

W naszym mieście mamy dwa cmentarze, jeden stary cmentarz parafialny, drugi nowy, niedawno powstały. Wszyscy wiemy, że na tych cmentarzach nie leży nikt nam obcy, leżą tam nasi rodzice, krewni i znajomi, nasi przodkowie, którym z naszej strony należy się szacunek i pamięć.

Natomiast w naszym mieście mamy do czynienia ze złodziejst-

wem. Nasze groby w haniebny sposób są okradane i ograbiane. Znikają z nich wiązanki kwiatów, w szczególności kwiaty sztuczne. Nie wiem, jak to tłumaczyć - czy ci ludzie, co okradają groby, nie mają chociaż odrobiny wiary i szacunku dla zmarłych, czy nie wiedzą, co robią, czego się dopuszczają?

Mam prośbę do mieszkańców Wronek. Niech każdy odwiedzający nasze cmentarze, gdy zauważy kogoś okradającego groby, zgłosi to Policji, a Policja niech zajmie się tym w odpowiedni sposób, żeby nie uniknęły kary.

Marian Michałek

Rafał Wojaczek

Która zmęczona śpi

Która zmęczona śpi
a ciało jej jest noc
dzień uśpiony w jej ciele

co to jest
że się nie odróżniam
od jej ciała

świt stop szlachetny
księżycy i słońca
dojrzeła w nocy
w jej śnie gorącym

co to jest
że z jej snu
nie mogę wyjąć mojego snu

mój sen
w jej zaciśniętych dłoniach
zarazem jej oddech
a także iskra
śpiące ciało z ptakiem

Która zmęczona śpi
mój sen zakwita w jej śnie
ofiarowana niegdyś
młoda róża

Podziękowanie

Klasowa Rada Rodziców klasy Va Szkoły Podstawowej nr 2 we Wronkach, z wychowawcą Zenonem Wajsem i dziećmi tej klasy dziękują:

Stanisławowi Bemke, Pawłowi i Gilbertowi Berbeka, Zdzisławowi Cymborowskiemu, Jadwidze Goldmann, Elguszowi Grupińskiemu, Tomaszowi Grupińskiemu i Krzysztofowi Siuda, Irenie Jankowskiej, Grzegorzowi Jessie, Wojciechowi Kudlińskiemu, Wiesławowi Kałużyńskiemu, Piotrowi Kałużyńskiemu, Krystynie Kaźmierczak, Barbarze Kita, Ewie i Waldemarowi Koniecznym, Brygidzie i Piotrowi Kaszonym, Lidii Małeckiej, Jerzemu Michalskiemu, Zygimintowi Michałkowi, Annie Misiewicz, Aldonie Mięzał, Annie Michalak, Bożenie Niewiedzial i Renacie Kita, Irenie Około-Kułak, Danucie i Grzegorzowi Pawłowskiemu, Mirosławowi Paluch, Markowi Rajnigerowi, Alfredowi Richerdowi, Teresie Ratajczak i Czesławie Nowak, Barbarze Ratajczak, Lidii Stefaniak, Pawłowi Stryczyńskiemu, Tomaszowi Szulczykowi, Januszowi Szulcowi, Andrzejowi Urbanowi, Elżbięcie Winieckiej, Katarzynie Walczak, Danucie Zawadzkiej, Renacie Żelaznej, Hurtowni „Goplana”, Hurtowni „HAGRA”, Hurtowni „Jotmar”, FMiU „Spomasz”, Fabryce Kuchni „Wronki”, DPS W Nowejwsi, Zakładowi Produkcyjnemu przy ZK we Wronkach, za sponsorowanie zabawy tanecznej w dn. 14.01.1995 r.

Dziękujemy również dotychczasowej Wychowawczyni, pani Krystynie Tomczak za udzieloną pomoc i wsparcie.

Dochód z tej udanej zabawy przyczyni się do realizowania bogatszego programu edukacyjnego. Wszystkim za okazane serce i pomoc serdecznie dziękujemy.

Rada Klasowa Rodziców
Klasy Va

„APERITIF”

APERITIF to dość młoda, bardzo dobrze się zapowiadająca grupa poznańska. Wszyscy ci, którzy mieli okazję zobaczyć i posłuchać ich 8.01.'95 w hali Wacław, gdzie zagrali po raz trzeci na rzecz WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY, są podobnego zdania. Sądzę, że warto dowiedzieć się o nich czegoś więcej.

Historia

Grzesiek: Powstałiśmy trzy lata temu. Skład był stały - oprócz mnie, perkusisty. Doszedłem tydzień przed koncertem. Zrobiliśmy siedem prób i tak się zaczęło.

Wcześniej

Grzesiek: Tak. Osiem - dziesięć z nazwy bardzo mało znane. Takie garażowe granie - raczej nic więcej. Kilka koncertów.

Inspiracja

Grzesiek: To jest ciężka sprawa, bo każdy ma inne, zupełnie inne. Moje bardzo szerokie... przez AC/DC... bluesa... aczkolwiek to, co on robi, to jest dla mnie prawdziwa magia.

Tomek: To ciężkie pytanie (śmiech). Może muzyka współczesna rockowa, styl bluesa, reggae.

Grzesiek: Powiedz coś o swoim stylu, drodze życia.

Tomek: Ja jestem taki mmm. Prowadzę ciekawy tryb życia typu, że nie piję alkoholu.

Grzesiek: Ciekawy jak na rockowca!

Tomek: Ciekawe? To obecnie dosyć popularne

i modne. Nie tylko moda skłoniła mnie do tego. To jest bardzo zdrowy styl życia, on kształtuje moją osobowość.

Anonim: A co ci to daje?

Tomek: Czuję się szczęśliwy. Dobra odpowiedź, nie? Po prostu taki styl życia umożliwia mi pełniejsze życie. Sprawia mi to radość, dlatego to robię. Wszyscy chcą robić to, co sprawia im radość.

Z jakimi polskimi wykonawcami chciałbyś zagrać?

Marcin: Z jakimi polskimi? To trudno powiedzieć, na pewno z GOLDEN LIFE. (cisza, brak zrozumienia, śmiech). Nie, to po prostu superkapela w tej chwili. Zresztą to trudno powiedzieć.

Kogo uważasz za najlepszego?

Marcin: Nie ma takiego. Nie ma też najlepszych kapel, są kapele dobre. Każdy dobrze gra. Ale nie można tak rozróżniać, że ktoś jest lepszy od drugiego. Każdy ma swój poziom i każdy gra coś innego.

Jak określisz to, co gracze?

Marcin: W tej chwili to jeszcze trudno powiedzieć. Nie mamy swojego stylu - dokładnego. Każdy kawałek jest troszkę inny. My to określamy po prostu ostrym rockiem.

Dziękuję za rozmowę.

[W zespole APERITIF grają:

Janusz Jakubowski - bas, Grzegorz Sikorski - perkusja, Tomek Grzeško - gitara, Marcin Kościelak - gitara, Łukasz Baranowski - vocal.]

Rozmawiała: Anna Piotrowska

SAMO ŻYCIE

(zapiski uczennicy)

Pobudka! - krzyczy mama. - Wstawaj, bo zaśpisz! - Spoko... - mówię ospale, zerkając na budzik. - O rany, już ta...? - Lecz mimo najszczerzych chęci nogi za Chiny nie chcą się ruszyć. Chwytam więc za pałki, podpieram nimi zatraskujące się powieki i z wdziękiem słońca opuszczam ciepłuchne legowisko.

W dodatku łożenia już zajęta. - Wylaż, głąbie! - domagam się swoich praw. Po kwadransie drzwi się otwierają i słyszę słodkie: Czy musisz tak walić? - Stojąc nad zlewem przyglądam się kreaturze w lustrze: O rany, aż pięć nowych pryszczek! Nie ma co, chyba najokazalsza kolekcja w budzie.

Po przywitaniu się ze szczoteczką Colgate i powąchaniu mydła Fa postanawiam zadbać o robotę dla kwasów żołądkowych. Wychożdząc z chaty, przynajmniej przez dziesięć minut szukam swojego klucza, mając go w kieszeni spodni.

Przeklinając i zlorzcząc na cały świat przemierzam (dość głośno) klatkę schodową. Na dworze, oczywiście, pada. - O, choinka, znów będę wyglądać jak zmokła kwoka - dodaję sobie otuchy. Mijając most błagam Boga, aby znalazł się choć jeden śmiełek, który wysadzi tę budę w powietrze. Z głębokich rozważań, co by było lepsze dla szkoły: bomba, pożar, trzęsienie ziemi czy powódź, wyrwa mnie przejeżdżający TIR. Cmok nie patrzy na kałuże, a moja kurtka nasiąka wodą miękką jak padająca deszczówka.

Już z daleka widzę, że lania jak stała tak stoi. Żegnajcie, marzenia! Utońkana od stóp do głów przestępuję znaczne progi i pędzę do lustra. Doprowadzam swój łeb do jako takiego porządku i idę do swojej paczki. Wchodząc po schodach (dlaczego nie ma windy?), spozieram ze współczuciem na otwarte zeszyty

kujonów. Po jakimś czasie przychodzi belfer.

O, rany, aby nie pytał, bo leżę - myślę sobie, czując, że moje szuladki zatrzasnęły się na dobre i nic nie pamiętam. - Siadajcie - słyszę młodziutki głosik znad dziennika. Więc walę się na twarde (czy aby na pewno drewniane?) krzesło, a przed siebie świgram zeszyt. Za chwilę w klasie słychać bicie serc (a właściwie nic nie słychać), gdy on krąży wzrokiem po nazwiskach i ocenach. Czuję, że żółądek dziwnym trafem uwiązał mi w gardle, a za mną stoi kowal walący młotem w moje plecy w rytm bicia serca. Przed oczyma widzę czarne i różowe płatki. W powietrzu zawisa głos belfra. Nad ławkami unosi się piękne „Uuuffff...”, a mój sąsiad wędruje do tablicy.

Po jakiejś półgodzinie, w czasie której doksztatcałem się w sztuce języka migowego i pantomimy (aby kumpel dostał tę wystękaną i zasłużoną trójczynę) w sztambuchu ładuje temat, którego (niestety, z przyczyn od nauczyciela niezależnych) nie zdążyliśmy przerobić na lekcji i musimy obrabiać w chacie. - No dzięki! Pięć stron w książce - myślę, cała „happy”, bo przecież popołudnie mam wolne. Oczywiście, nie licząc czytania lektury, przyrządzania i spożywania posiłków, SKS-u, niezbędnych zakupów i odrabiania matematyki. Sytuacja powtarza się co 45 minut.

Wywlekając się z ostatniej lekcji z miną przypominającą mękę Prometeusza, czuję się bardziej ogłupiona niż noworodek patrzący na telewizor. Ze zrezygnowaniem stwierdzam, że w tej budzie najbardziej trzyma mnie gravitacja, a życie szkolne jest jak jajo - trzeba je znieść...

kret

A JAK TO WIDZI PSYCHOLOG...

Każdy z nas przechodzi w życiu przez okres tzw. łowów, tzn. czas, kiedy bardzo intensywnie poszukuje się partnera, i to na ogół z przekonaniem, że musi to być już ten ostateczny i doskonały. Życie, niestety, dość często weryfikuje trafność dokonanych wyborów, czego przykłady każdy z nas może dostrzec.

Żeby nie ulec pochopnemu wyborowi, winniśmy sobie uświadomić, że okres łowów to naturalny etap naszego życia. Od trafności oceny zwierzyzny jak i techniki jej upolowania - nie mówiąc już o doświadczeniu - zależeć będzie nasz życiowy sukces. Oczywiście, to pierwsze czyli ocena potencjalnego partnera, jest rzeczą najtrudniejszą; techniki to drobiazg, o którym może innym razem.

Na ogół otoczenie w większym stopniu akceptuje aktywność chłopców (mężczyzn), w mniejszym zaś dziewcząt (kobiet). Zdarza się więc, że oczekująca, a zatem bierna dziewczyna - nie wiedząc sama kiedy - zapada w „zespół Alicji w krainie czarów”, czekającej na swego wymarzonego księcia. Gdy zaś on się nie pojawia, rośnie w niej poczucie straty, krzywdy, poczucie mniejszej wartości jako kobiety.

Współczesna dziewczyna w takim stopniu jak chłopak może być auto-

Na polowanie (chyba tylko dla dziewcząt...)

rką miłosnej czy przyjacielskiej relacji, i to bez manifestowania zachowań, które mogłyby razić otoczenie. Jeśli sama upoluje chłopaka, może spokojnie ocenić i zastanowić się, czy odpowiada on jej kryteriom, a w końcu skonsumować w bezpieczny i akceptowany przez niego i siebie sposób.

Mówię, oczywiście, o ekologicznym, a więc bezkrwawym, tzn. nie raniącym czyichś uczuć polowaniu. O bezkrwawą konsumpcję jest już trudniej. Ofiara w postaci atrakcyjnego dla dziewczyny chłopaka (a dziewczęce gusta są bardzo zróżnicowane - to gwoli pocieszenia ofiary) nie musi zgrywać się na twardziela i często przez ten fakt być upokarzana, ani wchodzić w rolę uczynnego chłopaka, który też nie jest zbyt często doceniany, a niekiedy trochę wyśmiewany.

Ofiara w takich sytuacjach ma się dać po prostu upolować. Często zbyt zajęci łowieniem i kreowaniem siebie chłopcy nie widzą tego, że sami mogą dać się upolować innym, często bardzo atrakcyjnym dziewczynom. Są

dziewczyny, o których chłopak marzy, i te, na które trafia. Spraw więc, dziewczyno, byś była tą, na którą się trafia, a chłopak sam z upływem czasu zrezygnuje z idealistycznej, co nie znaczy - najlepszej w życiu - wizji.

Co preferują chłopcy (mężczyźni)? Urodę, entuzjazm, poczucie własnej wartości - czasami nawet pewność siebie, cierpliwość, serdeczność, umiejętność słuchania, potem zaś atuty ciała, a na końcu uległość i bierność. Powiedzieć jednak należy, że o smaku każdej potrawy decydują przyprawy. Tymi przyprawami w życiu są nasze wady, oczywiście, w odpowiednich jak na przyprawę, proporcjach. Bądź więc przede wszystkim sobą, wystrzegając się jednak, przynajmniej na początku znajomości, stwierżeń w stylu: Powinieneś lubić mnie taką, jaką jestem, z moimi kaprysami i owłosionymi nogami.

Czego chłopcy (mężczyźni) nie lubią? Zaniedbań higienicznych, wulgarności (choćby sami taką prezentowali), narzekania, nieodstępowania ich na krok, niesłuchanie (czyt. niewysłuchiwanie ich - często bezsen-

sowny - wywodów). Mężczyźni cenią tych, którzy potrafią cenić siebie, tzn. myśleć o sobie: jestem ołsniewającą piękną lub przynajmniej: mam nadwagę, ale mam też ładne oczy i potrafię słuchać.

Uroda i ten ukryty wdzięk, zwany po prostu sex appeal, to w 90% wynik pewności siebie. Cokolwiek więc dziewczyna robi ze swoją urodą (a robi tysiące idiotycznych i niepotrzebnych rzeczy) - robi to dla siebie. Ilustruje to takie powiedzenie Heleny Rubinstein: *Nie ma brzydkich kobiet. Są tylko leniwe.* - lub też innego już autorstwa: *Spójrz na Wenus z Milo: oto co się z tobą stanie, jeśli będziesz obgryzać paznokcie.*

Tak więc zbierz to wszystko, a sukces w polowaniu zapewniony. No, chyba że jesteś dzieckiem Ery Wodnika i preferujesz pacyfistycznie - magiczne metody. W takim przypadku odsyłam cię do strof poety:

Wywołuję cię
szczyptą lubczyku
Wywołuję cię
żdźblem lopianu
Zaklinam cię
różką żółtej lilii
Po trzykroć zaklinam cię
przyjdź...

Zbyszek Bielan, Tomasz Górski

Jak pisać

W związku z licznymi pytaniami, dotyczącymi cyfrowego i słownego wyrażania wartości w nowej polskiej jednostce pieniężnej (zł i gr), Narodowy Bank Polski zaleca stosowanie następującego sposobu ich zapisywania w krajowym obrocie gotówkowym i bezgotówkowym:

1. wartość w pełnych złotych (bez groszy)

zapis cyfrowy:
zł 1.173,- lub zł 1.173,00

zapis słowny:

słownie złotych: jeden tysiąc sto siedemdziesiąt trzy -

2. wartość w złotych i groszach

zapis cyfrowy:

zł 241,15

zapis słowny:

słownie złotych: dwieście czterdzieści jeden, 15/100

lub

słownie złotych: dwieście czterdzieści jeden, groszy jak wyżej.

W zapisie cyfrowym pozioma kreska „-” postawiona po przecinku oznacza, że wartość nie zawiera groszy.

Jeżeli po zapisie słownym w rubryce na to przeznaczonej pozostanie nie wykorzystane miejsce, należy je zakreślić do końca pozioma linią w celu uniemożliwienia dodatkowego wpisania wartości.

Zdaniem NBP, możliwe są odstępstwa od podanych wyżej przykładów, pod warunkiem, że zastosowany sposób zapisu i użyte oznaczenia pozwolą bez żadnych wątpliwości odczytać w jednoznaczny sposób zapisaną wartość.

Komunikat Banku Spółdzielczego we Wronkach

Zgodnie z ustaleniami regulaminów książeczek z wkładami oszczędnościowymi płatnymi na każde żądanie i terminowymi oraz regulaminu funkcjonowania rachunków oszczędnościowo - rozliczeniowych, podaje się PT klientom do wiadomości następujące informacje:

Od dnia 7 grudnia 1994 r. **stopy oprocentowania** wkładów oszczędnościowych w stosunku rocznym wynoszą:

1. Wkłady płatne na każde żądanie: 5%
2. Wkłady na rachunkach oszczędnościowo - rozliczeniowych: 13%
3. Wkłady terminowe 3-miesięczne: 25%
4. Wkłady terminowe 6-miesięczne: 27%
3. Wkłady terminowe 12-miesięczne: 29%
4. Wkłady terminowe 24-miesięczne: 34%

Minimalna kwota wpłaty:

- na książeczkę oszczędnościową z wkładami płatnymi na każde żądanie: zł 5,-

- na książeczkę z wkładami terminowymi: zł 50,-

Maksymalna kwota realizowanego czeku z rachunku oszczędnościowo - rozliczeniowego: do wysokości stanu.

Minimalny stan wkładów na książeczkę z wkładami oszczędnościowymi płatnymi na każde żądanie oraz na rachunku oszczędnościowo - rozliczeniowym: zł 5,-

Kwota wolna od zajęcia w roku 1995 na podstawie tytułu wykonawczego sądowego i administracyjnego: 3 średnie wynagrodzenia, ogłoszone przez GUS za 1994 rok.

Realizowana w 1995 roku kwota zapisu na wypadek śmierci: zł 11.924,-

Bank Spółdzielczy, prowadzący rachunek klienta, dokonuje wypłat do wysokości stanu zgromadzonych oszczędności.

Książeczki oszczędnościowe BS z wkładami oszczędnościowymi, płatnymi na każde żądanie oraz rachunki oszczędnościowo - rozliczeniowe BS obsługiwane są w zastępczym obrocie oszczędnościowym i czekowym przez:

- BGŻ SA (oddziały, filie)
- BS zrzeszone w BGŻ SA (oddziały, filie, punkty kasowe)
- PKO-bp (oddziały, ekspozytury)
- urzędy pocztowe
- BPH SA - Bank Przemysłowo-Handlowy SA (oddziały)
- GBW SA - Gospodarczy Bank Wielkopolski SA - BS GB
- GBPZ SA - Gospodarczy Bank Południowo-Zachodni SA - GBPZ-BS
- BUG SA - Bank Unii Gospodarczej SA - BS BUG

Poseł BOROWSKI wśród wyborców

Pod koniec stycznia dwukrotnie w województwie pilskim przebywał poseł tej ziemi, Marek Borowski. Złożył wizytę w kilku zakładach pracy, m.in. w chodzieskiej Porcelanie, składając obietnicę wsparcia jej programu rozwoju w Ministerstwie Przemysłu.

DLA OŚWIATY - SPORT.

W myśl powiedzenia: *w zdrowym ciele - zdrowy duch*, poseł Borowski od kilku miesięcy wspólnie z Wydziałem Kultury i Sportu, SZZS oraz Kuratorium Oświaty szerzy w województwie pilskim ideę minigier. Jest ogromna szansa, że zaowocuje to nie tylko większym udziałem dzieci i młodzieży w rozgrywkach sportowych, ale także wzbogaceniem pilskich szkół w sprzęt sportowy i modernizacją oraz zakończeniem budowy szeregu przyszłolnych obiektów sportowych. Jest też szansa na to, by województwo pilskie stało się modelowym w zakresie minisiatkówek. Na 140 szkół, które w skali kraju zgłosiły swój akces do rozgrywek w tej dyscyplinie, 38 to szkoły z województwa pilskiego.

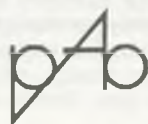
Marek Borowski zapoznał się ze stanem przygotowań do inauguracji rozgrywek szkół podstawowych w minisiatkówce, a 28 stycznia wziął udział w inauguracji rozgrywek w województwie pilskim.

I NIE TYLKO... Po rozmowach w Kuratorium Oświaty, gdzie przedyskutowano założenia programu inwestycyjnego szkół województwa pilskiego, poseł zadeklarował swoją pomoc w rozmowach z kierownictwem resortu oświaty w Warszawie, celem uwzględnienia najpilniejszych potrzeb w naszym województwie.

SKRYTYKOWAŁ. W rozmowie z wojewodą pilskim, Jerzym Olszakiem, poseł zwrócił uwagę na niewłaściwą, jego zdaniem, decyzję dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego, dotyczącą pełnej odpłatności za pobyt na Oddziale Intensywnej Rehabilitacji matek dzieci (z woj. pilskiego), przebywających na turnusach rehabilitacyjnych wraz z dziećmi. Opłata - 315 tys. starych zł za dobę - jest, zdaniem posła Borowskiego, wręcz amoralna.

[Z serwisu informacyjnego Biura Poselsko - Senatorskiego SLD, przesłanego przez kierownika Biura, Stanisława Wolnego.]

P.B.



BIURO OGŁOSZEŃ PRASOWYCH

Wronki, ul. Wiosenna 4, tel. 0-67 /541-616

- Rzeczpospolita ● Głos Wielkopolski
- Gazeta Poznańska ● Tygodnik Pilski
- Gazeta Szamotulska

Faktury VAT

Piecyki hiszpańskie na gaz butlowy tanio poleca

PROMOTECH

Brzeźno 20, tel. 55-19-83
dodatkowo: materiały pokryciowe; ondulina, ondura, papy termozgrzewalne

— sprzedaż i usługi —
(Faktury VAT)

Sprzedam działkę ogrodową
300 m² z altaną murowaną, w ogrodzie działkowym na Borku.
Cena do uzgodnienia.
Wiadomość: tel. 549-413

WOK informuje

Kino „Gwiazda” zaprasza

12-14 lutego: „Naga broń 33 1/3. Ostateczna zniewaga”, USA, od 12 lat.
Wykonawcy: Lieslie Nielsen, Priscilla Presley, George Kennedy.
Zwariowana komedia, wykorzystująca parodystyczne wątki i motywy z najbardziej znanych hollywoodzkich filmów.

15-17 lutego: „Mr. Jones”, USA od 15 lat.

Wykonawcy: Richard Gere.

Dramat. Bohaterami są ludzie chorzy psychicznie. Tytułowy bohater, „piękny i pełen wdzięku mężczyzna”, cierpi na psychozę maniackalną - depresyjną.

19-21 lutego: „Wyatt Earp”, western, USA od 15 lat.

Wykonawcy: Kevin Kostner.

Historia słynnego Wyatta Earpa, strażnika dylizansów, poszukiwacza złota, łowcy bawołów i szeryfa górniczego miasteczka w Arizonie - gdzie zaprowadził spokój.

22-24 lutego: „Zycie Karlita”, USA od 15 lat.

Wykonawcy: Al Pacino, Sean Penn.

Sensacyjny. Handlarz narkotyków, po 5 latach odbywania wyroku wychodzi z więzienia. Zamierza żyć uczciwie, ale okazuje się to bardzo trudne.

26-28 lutego: „Prawdziwe kłamstwa”, USA od 15 lat.

Wykonawcy: Arnold Schwarzenegger, Jamie Lec Curtis.

Sensacyjna komedia przygodowa z Arnoldem Schwarzeneggerem w roli agenta wywiadu, tropiącego nuklearnych terrorystów. Dzielny agent musi się także maskować przed żoną...

Małgorzata

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE S.C.

WRONKI, ul. Mickiewicza 8,
tel. (067) 540-257
fax (067) 541-402

Oferujemy Państwu gaz propan-butan w butlach 11 kg po konkurencyjnych cenach

- ★ odbiór własny 10 zł (100.000,-)
- ★ z dostawą 10,50 zł (105.000,-)

Wymiana butli przy odbiorze własnym w firmie od godz. 8.00 do 16.00, w soboty do 13.00

Zamówienia z dostawą do domu:

tel. 540-257 od godz. 8.00 do 16.00, w soboty do 13.00
tel. 540-779 po godz. 16.00, w soboty po 13.00

Wielka orkiestra

8. stycznia odbył się kolejny, trzeci finał WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY, organizowany przez Jurka Owsiaka. Warto przypomnieć, że za zebrane pieniądze z dwóch poprzednich ORKIESTR zakupiono sprzęt medyczny, pozwalający ratować dzieci dotknięte chorobami i wadami serca na terenie całego kraju. Uratowano wiele ludzkich istnień.

W tym roku do tej pięknej, społecznej akcji zgłosiło się bardzo wielu ochotników, którzy tego dnia, wyposażeni w identyfikatory, zbierali pieniądze w imieniu ORKIESTRY. Można było ich spotkać także we Wronkach. Ale to wszystko, w salach WOK-u było cicho.

Inaczej było w Szamotułach. Szamotulski Ośrodek Kultury zorganizował koncert na rzecz WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY - był to już trzeci taki koncert. W tym roku robimy to na większą skalę, z wykorzystaniem hali widowiskowej „Wacław”. To po pierwsze. Po drugie, mamy wielu współorganizatorów, nie tylko Szamotulski Ośrodek Kultury, także radio RMI FM, TVP oraz Szamotulski Ośrodek Sportu i Rekreacji (do którego należy hala), także uczniowie Liceum Ogólnokształcącego, którzy zbierają dzisiaj pieniądze. Chciałbym podziękować wszystkim tym, którzy przyjdą i wrzucą do skrzynki swoje pieniądze dla dzieci z chorobami

nowotworowymi. Oby było ich jak najwięcej. W czasie koncertu będziemy przeprowadzać aukcję dzieł sztuki młodych artystów szamotulskich. Myślę, że z tego też zbierzemy trochę pieniędzy. Dziękuję wszystkim tym, którzy wnieśli swój wkład w zorganizowanie tego koncertu - powiedział w dniu imprezy dyrektor SzOK-u, Janusz Komisaruk.

Do wzięcia udziału w koncercie zaproszono: SUBDIVISION, MV-3, APERITIF, NEVERLAND, PTAAKI, HOT WATER, SEKWENS, RAZ MOŻNA INACZEJ, PIOTRUŚ PAN, ZBUNTOWANY KALORYFER, ŻUKI-ROCHIN'ROL BAND, BLUES FLOWERS, HUNTER, MESSENGER. Wszyscy świetnie bawili się, ja też. Mieszkam we Wronkach, ale ten dzień spędziłam w Szamotułach, bo tam COŚ się działo.

Tym razem WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY zebrane pieniądze przeznacza na ratowanie dzieci dotkniętych chorobami nowotworowymi. I Ty możesz jeszcze mieć swój udział w Orkiestrze. Konto Fundacji WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY:

BIG S.A. Warszawa,
429999 - 56658001
jest czynne cały rok!
Sie ma!

Anna Piotrowska

Z NOWEJ ZELANDII

Redakcja Wronieckich Spraw otrzymała kolejną przesyłkę od zaprzyjaźnionej redakcji nowozelandzkiego „Kraju”.

Jeszcze w grudniu redakcja „Kraju” przysłała serdeczne życzenia świąteczne dla Czytelników Wronieckich Spraw, z braku miejsca w numerze styczniowym przekazujemy je dopiero teraz.

Z przyjemnością informujemy, że materiały Wronieckich Spraw nadal goszczą na łamach „Kraju”. W numerze z połowy grudnia ukazał się tekst o rodzinie kontradmirała Steyera, pióra Andrzeja Koplińskiego, oraz fragment wspomnień Włodzimierza Steyera, syna kontradmirała, więźnia politycznego Wroniek.

Na rozkładówce numeru bożonarodzeniowego jest artykuł Krystiana Bedyńskiego o Stanisławie Jankowskim, natomiast w pierwszym styczniowym numerze znalazł się materiał autorstwa Tadeusza Sikory o służbie zdrowia w więzieniu. „Kraj” opublikował również obie informacje o zagnionym transporcie z Mieczysławem Widuto.

★★★

Na koniec przytaczam ciekawostkę, podaną w „Kraju” przez Romana Antoszewskiego:

Okazuje się, że pierwsze prasy drukarskie, używane przez Gutenberga w 1448 roku, były nieco tylko zmodyfikowanymi prasami używanymi powszechnie do wytłaczania soku z winogron w procesie produkcji wina. Nie pierwszy to przypadek, kiedy ten szlachetny trunek znakomicie przyczynił się do rozwoju kultury.

Klemens Stróżyński

W-F na pływalni

Zarząd Miasta i Gminy Wronki rozpatrzył wnioski szkół podstawowych o sfinansowanie wyjazdów dzieci z tych szkół na pływalnię. W tej sprawie Zarząd zdecydował przyznać 1500 zł (15 mln.) dla każdej szkoły w mieście i gminie.

★★★

Rozpatrzono również wniosek Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko - Własnościowej o przejęcie na mienie komunalne dróg i parkingów osiedlowych. Wniosek został oddalony.

B.Sz.

PIELGRZYMKI PARAFIALNE

Parafia wroniecka pw. św. Katarzyny w bieżącym roku organizuje autokarowe pielgrzymki do niżej wymienionych sanktuariów, w następujących terminach:

1. Łąd - Męka Pana Jezusa - 11 marca
2. Górka Klasztorna - Męka P. Jezusa - 8 kwietnia
3. Licheń - 22 maja
4. Niepokalanów - Warszawa - 18-19 czerwca
5. Licheń - 10 lipca
6. Wieleń - Przemęt - 2 września
7. Częstochowa - 10-12 września
8. Częstochowa - 24-25 września.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela M. Sroczyńska w parafialnym stoisku prasowym, w każdą niedzielę po Mszy św.

Spojrzenie na szkolne lata

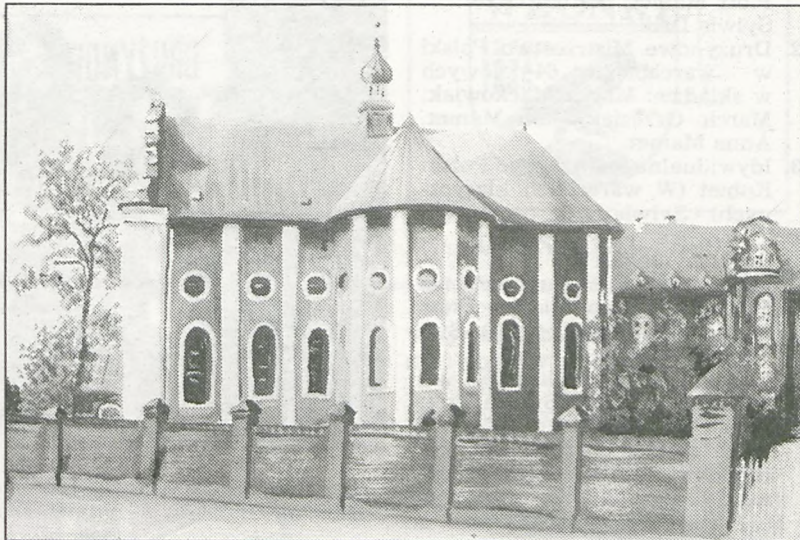
Gdy chodziłeś do szkoły,
wszystko było trudne;
lekcje długie i nudne.
Ciągłe wpadałeś w jakieś doły.

Teraz jesteś dorosły
i gorsze masz zmartwienia.
Jesteś szefem firmy - wszystko oceniasz
a najchętniej poszedłbyś, gdzie by cię oczy poniosły.

Teraz spoglądasz na te szkolne lata,
mówisz sobie:
„cóż ja miałem za problemy?”
Teraz dzieci ci mówią: tata...

Wojtek Kmita, kl.VI

★★★



Rys. Justyna Lubik (kl. VIII)

Pomóżmy zwierzętom



Rok 1995 ogłoszono rokiem ochrony przyrody. Szczególnie więc powinniśmy o naszym środowisku pomyśleć, aby je chronić przed degradacją.

Zima to okres bardzo trudny dla wszystkich, szczególnie dla zwierząt. Zanikł zwyczaj dokarmiania zwierząt. Rzadko widzi się karmniki, kiedyś można je było spotkać na balkonach, w parkach, w lesie. Nawet łabędzie wydają się bardziej przygnębione.

A może tak zabrać kawałek chleba (chleba, którego duże ilości się wyrzuca) i pójść na spacer nad Wartę, żeby dokarmić te piękne ptaki. Pomóżmy zwierzętom, one oczekują naszej opieki.

D.K.

Rozwiązanie krzyżówki dziecięcej (z numeru styczniowego)

Poszukiwane hasło było ukryte w dwóch zakreślonych rzędach: pionowym i poziomym oraz w oznaczonych polach krzyżówki.

Prawidłowo rozwiązana krzyżówka pozwoliła odczytać poszukiwane hasło:

RADOSNA NOWINA, RADOSNA NOWINA - FERIE ZIMOWE.

Przyszło ok. 50 rozwiązań, lecz tylko pięć z hasłem, w którym radosna nowina powtórzyło się dwukrotnie. I o to właśnie chodziło. Te same wyrazy hasła w rzędzie pionowym i poziomym krzyżówki, zmyliły Was. Cóż, dalsie się złączać na nasz mały podstęp.

Mieliśmy do rozlosowania trzy nagrody, ale w tej sytuacji całą piątkę dzieci postanowiliśmy nagrodzić. Nagrody (badminton, piłka plażowa, maskotka i farby plakatowe) złożone w siedzibie Redakcji WS (w muzeum) oczekują na dzieci:

Kamila Bukowskiego z Lubowa
Bartka Matysiaka z Wroniek
Macieja Raszewskiego z Biezdrowa
Szymona Sicińskiego z Wroniek
Bartosza Żelazny z Wroniek
Gratulujemy!

Warcabiści FK Amica podsumowali miniony rok

Sekcja warcabowa klubu FK Amica zrzesza ok. 35 warcabistów w kilku kategoriach. Trenują: początkujący (liczba zmienna), młodzicy, juniorzy i kadra sekcji.

W minionym roku '94 warcabiści *Amiki* pod opieką Jana Mameta mogą pochwalić się sporymi osiągnięciami. Występują w rozgrywkach I ligi i należą do czołówek krajowej. Tylko w roku ubiegłym zdobyli - jak nigdy dotąd - 16 medali mistrzów Polski - indywidualnie i drużynowo.

Złote medale

1. Drużynowe Mistrzostwo Polski w warcabach 100-polowych w składzie: Marek Kuciński, Piotr Mamet, Marcin Grzesiak, Sylwia Dzik.
2. Drużynowe Mistrzostwo Polski w warcabach 64-polowych w składzie: Marek Maćkowiak, Marcin Grzesiak, Piotr Mamet, Anna Mamet.
3. Indywidualne Mistrzostwo Polski Kobiet (W warcabach klasycznych) - Sylwia Dzik.

Srebrne medale

1. Drużynowe I Wicemistrzostwo Polski junierek w składzie: Piotr Mamet, Marcin Kaczmarek, Sylwia Gorzelanna.
2. Indywidualnie: trzykrotna I wicemistrzyni Polski, Sylwia Dzik: kobiet w warcabach 100-polowych oraz w obsadzie międzynarodowej, w grze błyskawicznej.

Braźowe medale

1. Drużynowe II Wicemistrzostwo Polski junierek - Anna Mamet, Sylwia Dzik.
2. Indywidualnie: trzykrotny II wicemistrz Polski - Piotr Mamet; juniorów mężczyzn w obsadzie międzynarodowej i mężczyzn w grze błyskawicznej.
3. Indywidualnie: II wicemistrz w Pucharze Polski mężczyzn - Marek Maćkowiak.
4. Trzykrotna II wicemistrzyni Polski - Anna Mamet (juniorów, kobiet i kobiet w warcabach 64-polowych).

Oprócz rozgrywek mistrzowskich warcabowa *Amica* wystąpiła we wszystkich znaczących turniejach ogólnopolskich: w Poznaniu, Reszlu, Sandomierzu, Warszawie, Szczecinie, Kartuzach - nasi najlepsi zawodnicy zajmowali tam czołowe lokaty.

Wśród turniejów największym był **XII Ogólnopolski Turniej Warcabów 100-polowych - Amica '94 we Wronkach**, po raz pierwszy w obsadzie międzynarodowej. Wzięło w nim udział 86 osób, w tym 10 obcokrajowców. W doborowej stawce zawodników najlepiej spisali się: Sylwia Dzik, która wśród

bił błyskawiczną karierę. Począwszy od zdobycia V kategorii w 1989 roku, przeszedł już w 1991 roku do kategorii I, w marcu '94 zdobył tytuł kandydata na mistrza i po czterech miesiącach wypełnił pierwszą normę mistrzowską. Po dwóch miesiącach nie żył!

Do niepowodzeń sekcji warcabowej zalicza również:

- brak stałego miejsca do treningów
- niezrealizowanie żadnego wyjazdu na turniej zagraniczny
- wycofanie się Francji z organizacji mistrzostw świata juniorek, na których Polskę miała reprezen-



Drużynowi Mistrzowie Polski w warcabach 100-polowych. M. Kuciński, S Dzik, M. Grzesiak, P. Mamet, J. Mamet (kierownik sekcji)

kobiet zajęła II miejsce (uległa tylko zawodniczkę z Litwy) oraz Marcin Kaczmarek (7 miejsce w turnieju).

Kierownik sekcji warcabowej, Jan Mamet, obok tak znacznych sukcesów swoich podopiecznych, nie waha się również wspomnieć o niepowodzeniach i tragicznym zdarzeniu. Tragiczna śmierć niespełnaosiemnastoletniego Marcina Kaczmarka (popęłił samobójstwo) wstrząsnęła całym zespołem. Marcin był juniorem, który na przestrzeni ostatnich pięciu lat zro-

tować nasza zawodniczka, Sylwia Dzik.

AKTUALNOŚCI

Warcabiści w dniach 1-5 lutego '95 wyjechali do Olsztyna na indywidualne Mistrzostwa Polski Juniorów i Młodzików.

ZIMA '95

W niedzielę 22 stycznia br., w Szkole Podstawowej Nr 3 rozegrano Turniej Warcabowy ZIMA '95, który zgromadził 113 uczestników. Podzielono ich na cztery grupy:

1. *grupa finałowa*, 44 osoby rozgrywały trzecią i czwartą rundę w ramach indywidualnych Mistrzostw Wielkopolski. Aktualnie prowadzi:

- w grupie mężczyzn - Marcin Grzesiak, *FK Amica*
- w grupie kobiet - Sylwia Dzik, *FK Amica*
- w grupie młodzików - Tomasz Lisiecki, *KS Rzemieślnik Gniezno*;
- 2. *turniej otwarty* - wygrał Marek Lisiecki z Gniezna;
- 3. *turniej dziewcząt* - Marlena Bogucka z Gniezna;
- 4. *turniej chłopców* - Karol Łysakowski z Gniezna.

Rozegrano także indywidualne mistrzostwa szkół podstawowych miasta i gminy Wronki, w których wystartowała młodzież z 5 szkół, w liczbie 47 uczniów. Najlepiej spisali się:

- w rywalizacji *młodzików* (rocznik 1980 i młodszy, startowało 23):
- 1. Leszek Wargacki, Nowawies
- 2. Łukasz Szmyt, SP-1
- 3. Paweł Mrowiński, SP-1
- w rywalizacji *chłopców* (do 12 lat startowało 19):
- 1. Michał Biedziak, SP-3
- 2. Filip Maćkowiak, SP-3
- 3. Patryk Kaczmarek, SP-3
- w rywalizacji *dziewcząt*:
- Katarzyna Jeżewska, SP-1 (do 12 lat) i Justyna Lubik, SP-3 (do 15 lat).

Na podstawie rozgrywek indywidualnych punktowy dorobek szkół przedstawiał się następująco:

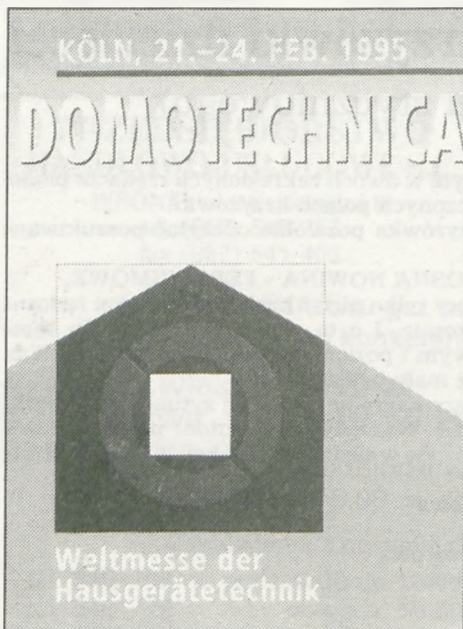
1. Szkoła Podstawowa Nr 1 - 42 punkty
2. Szkoła Podstawowa Nr 3 - 37 punktów
3. Szkoła Podstawowa Nr 2 - 22 punkty
4. Szkoła Podstawowa w Nowejwsi - 18 punktów
5. Szkoła Podstawowa w Biedrowie - 3 punkty

Najlepsi w rywalizacji indywidualnej otrzymali upominki rzeczowe oraz dyplomy uznania, a drużyny - nagrody w postaci piłek, zakupione przez sekcję warcabową *FK Amica* Wronki.

Paweł Bugaj

(na podst. spraw. Jana Mameta)

Domotechnica '95



Amica Holding S.A. Wronki w dniach 21-24 lutego będzie uczestniczyła w prestiżowych targach *Domotechnica '95*, które tym razem organizowane są w Köln, w Niemczech.

Na powierzchni ok. 200 m² wystawiony zostanie pełen asortyment produkowanego sprzętu kuchennego ze znakiem firmowym *Amica*. Przypomnijmy, że w roku ubiegłym targi te odbywały się w Paryżu, a wyroby z nazwą *Amica* wywołały spore zaskoczenie wśród zachodnich konkurentów. O przebiegu targów w następnym numerze *WS*.

P.B.

Świąteczne niespodzianki

W grudniowym numerze „Wronieckich Spraw” oprócz bezpłatnego kalendarza, dołączonego do każdego egzemplarza gazety, nasi czytelnicy mogli znaleźć dodatkowe niespodzianki. Były nimi **kartki pocztowe** - świąteczne (żłóbek w kościele farnym) lub widokówka z Wroniek. Średnio biorąc kartka była prawie w co drugiej gazecie. Wśród tych kartek była szczególnie cenna. Były one opisane i opieczetowane. Kto taką kartkę świąteczną w gazecie znalazł, ten dowiedział się, że „Jest szczęśliwcem” i otrzyma nagrodę-niespodziankę, jeżeli tę kartkę odniesie do Redakcji „WS”. Pięć kartek wróciło jeszcze przed końcem roku, szósta dotąd do nas nie wróciła.

Szczęśliwcami okazali się:

Magdalena Stańko z Miałów, Michał Coda z Wroniek, Henryk Fańerek z Oporowa, Ryszard Bączyk z Wroniek i Stanisław Dąbrowski z Wroniek. Odebrali oni nagrody ufundowane przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Wronieckiej, którymi były: maskotki - dla dzieci i szampan - dla dorosłych. O tym, aby komuś zaszkodził nie słyszeliśmy.

(Red.)